

Jak wykonać plan

Dobiegają końca sesje KSR

(P) Zbliża się ku końcowi doniosła kampania społeczno-gospodarcza — sesje KSR, na których ocenia się możliwości wykonania zadań tegorocznego planu. Brły to sesje wyjątkowo trudne. Wymagały gruntownej i nieraz samokrytycznej analizy funkcjonowania przedsiębiorstw, umiejętności rzetelnej oceny własnej pracy, bez taryfy ulgowej, do której skłaniały obiektywne kłopoty, jakie stały się udziałem całej gospodarki w początkach roku.

Piotr Jaroszewicz na posiedzeniu kolegium Ministerstwa Energetyki i Energii Atomowej

(P) 10 bm. odbyło się posiedzenie kolegium Ministerstwa Energetyki i Energii Atomowej z udziałem prezesa Rady Ministrów Piotra Jaroszewicza oraz wiceprezesa Rady Ministrów Jana Szydłaka. Posiedzeniu przewodniczył minister energetyki i energii atomowej Zbigniew Bartosiewicz.

Omówiono podstawowe bieżące zadania resortu i jego jednostek związane z realizacją kierunków działania mających na celu wykonanie NPSG na rok bieżący. Podkreślono konieczność należącego przygotowania elektrowni i elektrociepłowni do pracy w okresie jesienno-zimowym, a zwłaszcza terminowego przekazywania nowych mocy z inwestycji, przeprowadzenia w pełnym zakresie remontów urządzeń energetycznych oraz zgromadzenia niezbędnych zapasów paliw.

(PAP)

Na potrzeby budownictwa mieszkaniowego

Budowa kotłowni i rozbudowa sieci przesyłowych w woj. radomskim

(R) W tym roku w woj. radomskim zamierza się wybudować ponad 3,6 tys. nowych mieszkań, które będą ogrzewane z lokalnych kotłowni i centralnych ciepłowni. Ciepło popłynie głównie z już istniejących źródeł oraz poprzez rozbudowę sieci ciepłą z nowych kotłowni.

Z nowo realizowanych zadań cieplowniczych najtrudniejszą sytuację istniejącą na budowie kotłowni w osiedlach „Wschód” w Szydłowcu i „Kozienice” oraz „Młodzianów” w Radomiu. W Szydłowcu jedna z dwóch nowo wznoszonych kotłowni powinna być gotowa jesienią ub. roku, ale do tej pory osiągnięta dopiero tzw. stan surowy budynku. Podobnie słaby postęp prac występuje na budowie tzw. kotłowni rejonowej, która również powinna być gotowa w ub. roku. W Kozienicach rozbudowa kotłowni „La Monte’a” i przebudowa drugiej istniejącej jest opóźniona w

Edward Gierek przebywał w województwie przemyskim

- ◆ Na placu budowy fabryki domów
- ◆ W fermie hodowlanej w Suchej Woli



(P) Edward Gierek na terenie fermi hodowlanej w Suchej Woli

(P) I sekretarz KC PZPR Edward Gierek odwiedził 10 bm. woj. przemyskie, zaznając, że w gospodarce regionu, głównie problemami budownictwa mieszkaniowego, rolnictwa i gospodarki żywnościowej.

Przemyskie, jedno z młodszych województw, w ostatnich latach intensywnie roz-

budowało i zmodernizowało przemysł. Zorganizowano tu blisko 9 tys. nowych miejsc pracy; stale dba się o poprawę warunków życia fabrycznych robotników. W ramach wojewódzkiej instancji partyjnej rozwinięto akcję pomocy przedsiębiorstw przemysłowych dla budownictwa mieszkaniowego.

Edward Gierek, w towarzyszącym mu sekretarzem KW PZPR Zenonem Czechem, wojewodą Dziśławem Cebokiem, przybył na plac budowy fabryki domów w Przemysku, gdzie został serdecznie powitany przez wójtów. Dobiega tu końca wznoszenie

wytwórni elementów wielkopłytowych, z których obecnie buduje się młotowe 6 tys. izb mieszkalnych. Jednocześnie z fabryki powstaje zaplecze socjalne dla pracowników przyszłego zakładu. Wykonawcy tej ważnej dla regionu inwestycji podjęli się przyspieszenia budowy i uruchomienia wytwórni płyt do końca br.

(A) DOKONCZENIE NA STR. 2

Edward Babiuch przyjął ambasadora PRL w Islandii

(P) Zastępcą przewodniczącego Rady Państwa, Edward Babiuch, przyjął 10 bm. nowo mianowanego ambasadora PRL w Reykjavíku islandzkiej Henryka Wendrowskiego. (PAP)

Dodawanie życia do lat

z Kamilą Modrzewską kierowniczką Domu Dziennego Pobytu Rencistów nr 5 w Warszawie

(P) — Od dziesięciu lat kieruję Pani domem dziennego pobytu. Jak z tej perspektywy ocenia Pani tę nową formę opieki społecznej nad seniorami?

— Nie wiem czy można wciąż jeszcze używać pojęcia nowości w odniesieniu do placówek działających już w Polsce od 12 lat. Wszystkie dotychczasowe doświadczenia potwierdziły przydatność tej formy. W ogromnej większości przypadków domy dziennego pobytu okazują się znacznie lepszym rozwiązaniem od tradycyjnych domów rencistów. Nie zamykają seniorów w sztywnym izolowanym środowisku, nie zrywają ich więzów z sąsiadami i otoczeniem, a przeciwnie, pobudzają ich sprawność i związki z życiem.

— Prowadzony przez Panią dom wyistniał w 1970 r., jakie były te początki?

— Działanie było trudne w to uchwycić, ale na początku ludzie się do nas nie garneli, nawet ci najbardziej potrzebujący. Odstarczając opiekę społeczną z upokarzającą atmosferą filantropii i przysług. Nasz pierw-

szyn dom wyistniał w 1970 r., jakie były te początki?

— Działanie było trudne w to uchwycić, ale na początku ludzie się do nas nie garneli, nawet ci najbardziej potrzebujący. Odstarczając opiekę społeczną z upokarzającą atmosferą filantropii i przysług. Nasz pierw-

szyn dom wyistniał w 1970 r., jakie były te początki?

— Działanie było trudne w to uchwycić, ale na początku ludzie się do nas nie garneli, nawet ci najbardziej potrzebujący. Odstarczając opiekę społeczną z upokarzającą atmosferą filantropii i przysług. Nasz pierw-

szyn dom wyistniał w 1970 r., jakie były te początki?

Skoszono zboża z 4,6 mln hektarów * Przelotne deszcze * Trwają podorywki i siewy poplonów Żniwa za półmetkiem

Reporterska sonda „Życia”

(P) Pogoda nie sprzyja koszeniu zbóż. Często w ostatnich dniach deszcze zmuszają do przerywania prac polowych. Mimo to żniwa są już bardzo zaawansowane. Dotychczas rolnicy skosili zboża rosnące na ponad 4,6 mln hektarów, tj. blisko 60 proc. powierzchni uprawy.

Najbliższe ukończenia żniw są rolnicy z województwa piotrkowskiego — gospodarza tegorocznych Centralnych Dożynek. Jak nas informuje zastępca dyrektora Wydziału

Rolnictwa Urzędu Wojewódzkiego, Władysław Urbanik — skoszono tu już zboża na 97 proc. powierzchni uprawy czyli na około 135 tysiącach hektarów.

Z prac Prezydium Rządu

- ★ Produkcja i zaopatrzenie w odzież ochronną
- ★ Nowe inwestycje w gospodarce żywnościowej

(P) Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 10 sierpnia br. Prezydium Rządu rozpatrzyło przedstawione przez Ministerstwo Pracy, Plac i Spraw Socjalnych, w porozumieniu z Centralną Radą Związków Zawodowych, propozycje dotyczące produkcji i zaopatrzenia w odzież ochronną i roboczą oraz sprzętu ochronnego.

Wydał na te cele wnioski w gospodarce w 1978 i ogólnie kwotę przekraczającą 17 mld zł. Na posiedzeniu podjęto decyzję z myślą o należytym zaopatrzeniu żniw, pracowników w odzież i sprzęt oraz zwiększeniu wydatków w gospodarstwie indywidualnym.

Radno, produkcji odzieży ochronnej i roboczej oraz sprzętu ochronnego wywodziła rangę. Wymagalna odpowiednia produkcja i nadzwyczaj ich jednolitość, młodym i zwa-

gospodarowaniu odzieży i sprzętem.

Stwierdzono, że stan obecny czyni koniecznym nasilenie działań dla zapewnienia niezbędnych dostaw i poprawy jakości tego typu wyrobów, jak również racjonalnego ich wykorzystania. Należyte gospodarowanie odzieżą ochronną, a w stopniu jeszcze większym odzieżą roboczą, nabiera rosnącego znaczenia z punktu widzenia oszczędzania surowców, które są coraz trudniej dostępne, jak i starania o lepsze zaopatrzenie rynku.

Nowe postanowienia rządu stanowią realizację uchwały Biura Politycznego KC PZPR ze stycznia tego roku, w sprawie dalszych działań instancji partyjnych, administracji państwowej oraz związków zawodowych na rzecz poprawy warunków bezpieczeństwa i higieny pracy robotników i pracowników.

(B) DOKONCZENIE NA STR. 2

Do południa padał tu w piątek deszcz, ale potem pokazało się słońce i po kilku godzinach kombajny mogły kontynuować prace żniwne. Trwa nadal zwiększa zbiór do słośli i stogów. Na polach stoi jeszcze ok. 20 proc. skoszonych zbóż.

Żniwa się kończą, prac na polach jednak nie brakuje. Wykonuje się podorywki i siewy poplonów. Tych ostatnich zasiano bardzo dużo. Zajęły one ponad 60 tys. hektarów, tj. o 70 proc. większą powierzchnię niż przewidywał plan. Dzięki temu rolnicy będą mogli jesienią zwiększyć zapasy pasz. Trwa wapnowanie gleb, przygotowywanie pól pod siewy rzepaku.

Na południu kraju, w województwie tarnobrzeskim, w piątek padał deszcz, który uniemożliwił koszenie zbóż — mówi nam Cecylia Winiarska, inspektor wojewódzkiej Zespołu Produkcji Rolniczej. — Dotychczas ścięto zboża z 88 proc. pól, czyli blisko 100 tys. hektarów. Skoszono już żyto i większość pszenicy. Polowe zboża już zwiezione z pól. Maszyny spisały się dobrze, awarii jest mało, więc prace posuwały się szybko. Zboża są tu rzadkie, nie wyróżniają się, rolnicy oszczędzają więc słońce, zbierają plewy. Najwięcej prac wykonuje się przy pomocy skomunikowanych. Zaczęła się już akcja omiatowa.

Deszcze przeszkadzały w żniwach, ale sprzyjały poprawie stanu gleb i nawożeniu. Dobrze wygląda buraki cukrowe i ziemniaki. Są też nadzieje na dobre zbiory kukurydzy, tej przeznaczanej na ziarno i tej na kiszonkę.

W województwie szczecińskim w ostatnich dniach popłonięto: lalo jak z cebra. Trkło w niektórych okolicach województwa można było przejechać pra-

(C) DOKONCZENIE NA STR. 2

Władimir Lachow i Walery Riumin zakończyli program badań

MOSKWA (PAP). Kosmonauci Władimir Lachow i Walery Riumin pracują w okołozemskiej przestrzeni kosmicznej od 166 dni. Zgodnie z programem lotu zespołu orbitalnego „Salut-6” — „Sojuz-34”, 9 sierpnia zakończyli oni cykl eksperymentów astrofizycznych i geofizycznych realizowanych za pomocą radioteleskopu kosmicznego.

W piątek załoga rozpoczęła prace na pokładzie aparatu badającego stację „Sojuz-34” zbieżnych na Ziemi urządzeń oraz materiałów uzyskanych w

wyniku przeprowadzonych badań. W ciągu dnia kosmonauci pracowali ponadto nad pokładową dokumentacją techniczną i odbywali treningi w skafandrach próżniowych „Czibis”.

Założa przeprowadzili jeszcze jeden eksperyment na urządzeniu „Krisall” mający na celu wytworzenie w warunkach nieważkości monokryształu arseniku. Dokonano też kolejnego wstępu kosmicznego na urządzenie „Spław” w celu uzyskania nadzwyczajnego związku niobu-aluminu-germanu i monokryształu antymonu indu z domieszką cynku i telluru.

Zgodnie z raportami kosmonautów i danych pomiarów telemetrycznych, pierwszy pokładowy orbitalny zespół naukowobadawczy „Salut-6” — „Sojuz-34” pracują normalnie. Samopoczucie kosmonautów jest dobre. (P)

Zniesienie godziny policyjnej w Nikaragui Przedszkola i szkoły w posiadłościach Somozy

BUENOS AIRES (PAP). Rząd odbudowy narodowej Nikaragui ogłosił o zniesieniu godziny policyjnej w kraju i wycofaniu do koszar patroli z ulic Managui oraz o otwarciu restauracji i kin. Postanowiono też przekształcić wille i pałacyki byłego dyktatora Nikaragui, Anastasio Somozy, na żłobki, przedszkola, szkoły i muzea.

Decyzja rządu wprowadzona monopol na eksport artykułów rolnych, przede wszystkim kawy i cukru. (P)

Nowe władze opanowały sytuację w Gwinei Równikowej

MADRYT (PAP). Szef rządu wojskowego Gwinei Równikowej, Teodoro Obiang Nguema ogłosił w czwartek wieczorem na swej pierwszej konferencji prasowej, że nowe władze panują nad sytuacją w całym kraju, w tym i nad rodzinną miejscowością obalonego dyktatora, Francisco Maciasa. Dodał, że nieznany mu jest los Maciasa, którego poszukiwują oddziały rządowe. Z jego wypowiedzi wynikało, że w ostatnim czasie toczyły się walki między wojskami rządowymi, a jednostkami lojalnymi wobec obalonego dyktatora.

Teodoro Obiang zadeklarował gotowość nawiazania przez jego rząd specjalnych stosunków z byłą metropolią kolonialną — Hiszpanią i rozwinięcia współpracy z krajami zachodnimi. Ogłosił powołanie specjalnego trybunału, który ma sędzić Francisco Maciasa i jego zastrzelonych. Licząc ofiar zamieszek represji reżimu Maciasa ocenił na 10 tysięcy, dodając, że do Gabonu, Kamerunu i Europy uciekło ok. 100 tys. osób, czyli 30 proc. mieszkańców kraju. (P)

Pożar domu w Nagoi

Sześcioro dzieci poniosło śmierć w płomieniach

TOKIO (PAP). W nocy z czwartku na piątek w jednym z domów w Nagoi wybuchł pożar. W płomieniach śmierć poniosło sześćoró dzieci, w tym jedno niemowlę. (P)

Uwaga! Rezerwy!

Cechą kraju nowoczesnego jest zdolność adaptacji do zmieniających się warunków rozwoju i oszczędności. Stwierdzenie to nabiera znaczenia na tle coraz bardziej rosnącego potencjału gospodarczego, którym dysponujemy, kiedy każdy ułamek procentu nabiera wymiaru miliardów złotych dochodu narodowego.

Całą gospodarkę, wszystkie jej ogniwa, wszystkich ludzi, mających do dyspozycji obrabiarkę, kombajn, czy ciężarówkę, kłującyce sołdziełnia, zjednoczeniem czy resortem, obowiązują zasada efektywnego gospodarowania, uzyskiwania wyników gospodarczych zgodnych z celami strategii rozwoju społeczno-gospodarczego. Na konieczność tę zwracają uwagę uchwały Komitetu Centralnego PZPR.

Istotnym czynnikiem takiego gospodarowania jest najpełniejsze wykorzystanie możliwości, które ogromnym wysiłkiem wszystkich tworzących dochód narodowy, powstały w polskiej gospodarce. Jej machina jest coraz bardziej skomplikowana — trzeba w każdej jej części wykorzystywać możliwości, udoskonalać proces tworzenia możliwości następnych.

Dosć powszechne jest odczucie niepełnego wykorzystania potencjału. Najczęściej jednak odczucie to dotyczy

sąsiedniej obrabiarki, kombajnu, ciężarówki, a także nie swojej spółdzielni, zjednoczenia, resortu. Rządziej wskazuje się na swoje możliwości, swoje rozwiązania, swoje pokonywanie swoich kłopotów, wykorzystywanie swoich rezerw.

Tym sprawom „Życie” pragnie poświęcić cykl publikacji pod tytułem:

Uwaga! Rezerwy!

Cheśmy uzyskać obraz rezerw, uzyskać fachowe opinie o możliwościach ich wykorzystania. Nie pogardzimy żadną ujawniającą szansą uzyskania lepszych efektów gospodarczych. Warunkiem wykorzystania rezerw musi być rachunek kosztów — egzamin z liczenia. Cheśmy na łamach „Życia” porozmawiać o tym, co to znaczy dziś gospodarować oszczędnie materiałami, surowcami, maszynami, energią, kadrami.

Cheśmy poszukać odpowiedzi m. in. na takie pytania: Jak wykorzystywać rezerwy tkwiące w organizacji pracy, czy np. w tworzeniu związków kooperacyjnych? Jak poprawić wykorzystanie transportu, także w skali zakładu, zjednoczenia? Jak rezerwy widziane są z banku? Jakże są możliwości wykorzystania zdolności produkcyjnych fa-

bryki domów? Czy rzeczywiście nie można poradzić sobie ze skupem butelek, słoików? Jak oszczędzać ciepło? W jakim rzetelnie stopniu jakość produkcji staje się elementem racjonalnej gospodarki?

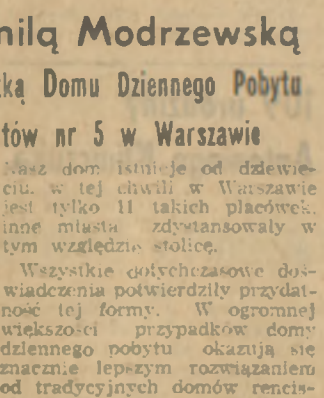
Gdzie są szanse na miliony dochodu narodowego? Spojrzymy po gospodarstwie na swoje stanowisko pracy.

Pora materiałami gromadzonymi przez dziennikarzy „Życia” wykorzystamy w naszym cyklu tematycznym i opinii robotników, brygad, majstrów, zespołów projektantów, inżynierów, ekonomistów, dyrektorów, naukowców, kierowników i pracowników wszystkich przedsiębiorstw i zakładów „Życia”. Cheśmy uświadomić efektywne rozwiązania problemów, zastanowić się nad kwestiami, z którymi nie można się upierać, spróbować ocenić to, co przeszkadza w lepszym, tańszym społecznie wytwarzaniu dóbr.

Zapraszamy do czynnego udziału w ujawnianiu REZERW i ich EFEKTYWNYM wykorzystaniu.

Prosimy o sygnały i wypowiedzi do redakcji „Życia” pod hasłem: Uwaga! Rezerwy!

W dzisiejszym numerze rozpoczynamy rozmowę o rezerwach artykułem „Surowce, energia — egzamin z liczenia”.



Kamilą Modrzewską kierowniczką Domu Dziennego Pobytu Rencistów nr 5 w Warszawie



Edward Babiuch przyjął ambasadora PRL w Islandii



Wycieczki wodolotem. Dużą frekwencją cieszą się spacery statkami Białej Floty po Zatoce Gdńskiej.

Dzieci się nudzą... na wczasach

(P) Dzieci na wczasach nie chcą leżeć na plaży czy oglądać telewizji. Po to nie trzeba jechać przez pół Polski, a siębie też zwykłe mają takie możliwości. Dorosłym proponuje się wycieczki, zabawy, ogniska — to, co miejscowi fachowcy od organizacji wypoczynku wymyślą. Z dziećmi kłopot jest większy. Chętniej nie imprezy dla siebie. Choć najmlodszy, to jednak również są wczasowiczami i mają swoje prawa.

Latem najbardziej atrakcyjne są miejscowości nadmorskie. Selagają tu miliony ludzi, a razem z nimi — dzieci. Odwiedziliśmy kilka zakładowych ośrodków wczasowych, pytając — co dla najmłodszych?

W ośrodku Zjednoczenia Budowlanów Rolniczego z Poznania w Miełnie raz na turnus dzieci mają frajdę — ba! dla siebie. Ponadto codziennie chodzą na spacer do kina na poranki. Na tym praktycznie program się wyczerpuje, bo nieszerokość atrakcji jest pląskiem zabaw. Wychodzi się widocznie z założenia, że skoro rodzice przywieźli ze sobą dzieci, to niech się nimi zajmują. A że wypoczynek nie będzie wtedy pełny, to już ich własna sprawa. Takie podejście jest dość popularne, powtarza się w innych domach wczasowych.

W ośrodku katowickich Zakładów Drzewnych Przemysłu Węglowego w Łosie organizowane są kolonie i wczasy. Kolonie mają program bogaty. Dzieciom w wieku od 7 do 15 lat, pod opieką nauczycieli i studentów, organizuje się zabawy, gry, wycieczki, wycieczki do muzeów. Plaża też jest w planie, ale to już zależy od pogody.

Dzieciom na wczasach wystarczyć musi obciążenie spektaklu kukielkowego i bał. Wypielanie pozostawiają kłopotom dni turnusów z już troską rodziców. O tym, żeby wziąć udział w imprezach organizowanych na koloniach, jakos się nie mówi.

Niewesoła jest sytuacja w ośrodku ludzkiego Zjednoczenia Budowlanów Komunalnego w Ustroniu Morskim. Urządzono tu pokój dla dzieci, z

Edward Gierek przebywał w województwie przemyskim

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Następnie i sekretarz KC PZPR udał się do termu budo-

Z prac Prezydium Rządu

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

wników wypływających z po-

W kół Prezydium Rządu wy-

Wprowadzona zupełnie nie-

Nie dość więc, że dzieciom

MICHAŁ KSIĘŻARZYK

ciem racjonalnego żywienia.

Edward Gierek wyraził rolni-

Zniwa za półmetkiem

(C) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

ce połowe, głównie podorywki.

Gdyby tylko pogoda pozwoli-

W Legnickim — mówi nam

Onoż koszenia wykonuje się

109 urodziny Antoniego Klimczuka

(P) 109 rocznice urodzin ob-

Siedziwy jubilat, rolnik eme-

Do niedawna, co roku w wy-

O granicach cześć wydawanych

przez PWRL książki stanowią

Rozwój ubezpieczeń społecznych

(P) W okresie minionych 35

Ubezpieczona została ochro-

Ubezpieczeniom były nowe

Ubezpieczeniom były nowe

Przypominajmy, że dla oob-

Przypominajmy, że dla oob-

KRONIKA ZMIAN KADROWYCH

(P) Prezes Rady Ministrów na

PAP DONOSI W SKRÓCIE

● 10 bm. w MSZ w Warszawie

Wymiany dokumentów dokonał

● Nie zmniejszają się niestety

Brak dostatecznej ilości wa-

Spowodowało to, że ze Śląska

Wiek dostatecznej ilości wa-

Brak dostatecznej ilości wa-

Wiek dostatecznej ilości wa-

Wiek dostatecznej ilości wa-

Wiek dostatecznej ilości wa-

Wiek dostatecznej ilości wa-

Wiek dostatecznej ilości wa-

Wiek dostatecznej ilości wa-

Wiek dostatecznej ilości wa-

Wiek dostatecznej ilości wa-

Wiek dostatecznej ilości wa-

Wiek dostatecznej ilości wa-

Wiek dostatecznej ilości wa-

Wiek dostatecznej ilości wa-

Wiek dostatecznej ilości wa-

Wiek dostatecznej ilości wa-

Wiek dostatecznej ilości wa-

Wiek dostatecznej ilości wa-

Wiek dostatecznej ilości wa-

Wiek dostatecznej ilości wa-

Wiek dostatecznej ilości wa-

Wiek dostatecznej ilości wa-

Wiek dostatecznej ilości wa-

W Dąbrowie Górniczej

Rosną aspiracje kulturalne

Informacja własna

(P) Obraz kultury mieszkańców

Dwie trzecie kadry Huty

Pod do nauki jest ogromny.

Pod do nauki jest ogromny.

Pod do nauki jest ogromny.

Pod do nauki jest ogromny.

Pod do nauki jest ogromny.

Pod do nauki jest ogromny.

Pod do nauki jest ogromny.

Pod do nauki jest ogromny.

Pod do nauki jest ogromny.

Pod do nauki jest ogromny.

Pod do nauki jest ogromny.

Pod do nauki jest ogromny.

Pod do nauki jest ogromny.

Pod do nauki jest ogromny.

Pod do nauki jest ogromny.

Turysta szuka producenta

(P) Taki plecak, jak przed-

Właśnie tego rodzaju artyku-

Właśnie tego rodzaju artyku-

Właśnie tego rodzaju artyku-

Właśnie tego rodzaju artyku-

Właśnie tego rodzaju artyku-

Właśnie tego rodzaju artyku-

Właśnie tego rodzaju artyku-

Właśnie tego rodzaju artyku-

Właśnie tego rodzaju artyku-

Właśnie tego rodzaju artyku-

Właśnie tego rodzaju artyku-

Właśnie tego rodzaju artyku-

Właśnie tego rodzaju artyku-

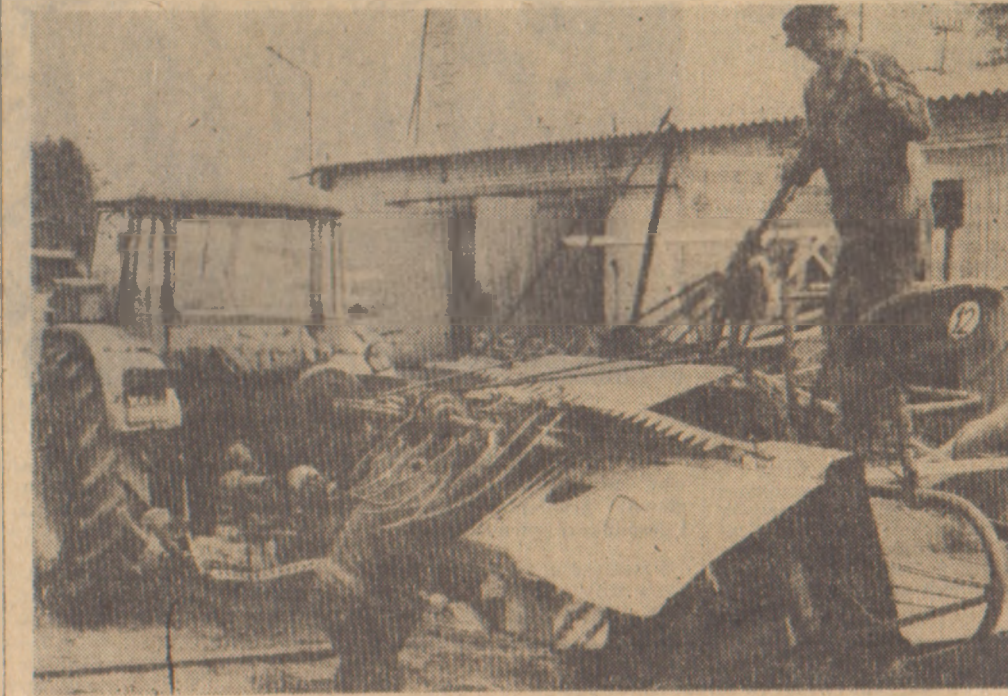
Właśnie tego rodzaju artyku-

Właśnie tego rodzaju artyku-

Właśnie tego rodzaju artyku-

Właśnie tego rodzaju artyku-

Właśnie tego rodzaju artyku-



(P) Doraźne remonty maszyn w SKR Halinów

Fot. Ryszard Przedworski

10 tys. tytułów ♦ 115 mln egzemplarzy Książki nie tylko dla rolników

Informacja własna

(P) Ponad 10 tysięcy tytułów

Zakres tematyczny tych

Wiele publikacji książkowych

Ogromna większość książek

Także wiele książek autorów

Wieloletnia działalność

Montaż Pomnika

Obróńców Poczty Polskiej

W Gdańsku

(P) 10 bm. odbył się w

Tego samego dnia

Po dostarczeniu elementów

Odsłonięcie pomnika

W tym dniu

W tym dniu



(P) Wygląd plecak. W kieszeni — egzemplarz WIK. Po

prawy — ten sam plecak złożony, nad nim — dla porównania

wielkość — ten sam egzemplarz WIK. Fot. Ryszard Przedworski

Dodawanie życia do lat

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

bloteka i czytelnia prasy, telewizor, wtedy czarno-biały, a dziś także kolorowy, telefon zawsze do dyspozycji, pianino, a także kominek, przy którym miło posiedzieć wieczorem — wszystko to naprawdę w naszym nie przypomina przytuliku. Jednocześnie staraliśmy się o wysoki poziom organizowanych w domu imprez. Gościmy znajomych aktorów i dobrych prelegentów, bywamy na spektaklach teatralnych, koncertach w Filharmonii, chodzimy do kina, dyskutujemy o przeczytanych książkach i obejrzanych serialach telewizyjnych. Doświadczaliśmy się chłubić naszą placówką, zapraszając tu do siebie na herbatę znajomych, członków rodziny, sąsiadów. Niektóre spotkania organizujemy wspólnie, np. Dzień Dziecka dla wnuków.

W przełamaniu początkowych oporów psychicznych pomogła także stale akcentowana zasada naszej wspólnoty: opieki społecznej, że nikt tu nikomu łaski nie robi, że domownicy są gospodarzami, że czekamy na ich inicjatywę i czynny udział we wspólnym życiu.

— Może parę słów o domownikach.

— Nasz dom obliczony jest na 30 osób. Są to ludzie w wieku 70-80 lat, w większości mieszkający samotnie, rzadziej z rodziną, z którą stosunki nie układają się dobrze. Nasz dom zlokalizowany na warszawskim Powiślu przy Wybrzeżu Kosciuszki 21a, skupia głównie emerytów i rencistów, ale mamy także ludzi innych środowisk i zawodów.

— Jak wygląda zwykły dzień domu?

— Zaczynamy o 8 rano. kończymy o 22. Kto chce wraca do siebie oczywiście wcześniej. Mamy trzy wspólne posiłki. W największej kuchni gotujemy śniadania i kolacje, urozmaio-

nie i domowe, od porannej zupy mlecznej, do kolacyjnej kopytek, naleśników itp. Obiad smaczny i świeży przywodziemy w termosach ze szpitala na Lindleya.

— Jak sobie radzicie z tzw. sławką na żywienie?

— Niestety, ostatnio nie bardzo możemy sobie poradzić. Sławka wynosi 23 zł i 10 gr na osobę dziennie. W tym roku podrożyły obiad z 11 do 15 zł, co już jest znaczącym obciążeniem naszego żywieniowego budżetu. Do tego trzeba doliczyć zwyżkę cen warzyw i owoców. Nieraz nie udaje się nam kupić chleba po 4 zł za kilogram, musimy wtedy wziąć droższe pieczywo i robić się już całkiem krucho. Obawiam się, żeby pod koniec roku, gdy nas podciera, nie poszło na wyrównanie paromiesięcznej pensji. Ale może nie będzie tak źle. Wierzę, że problem doczeka się generalnego rozwiązania.

— Pani podopieczni mają swoje własne domy, mieszkają u siebie i tylko dni spędzają tu wspólnie. Jak w ich życiu przedstawia się relacja tych dwóch domów?

— Sami mówią, że prawdziwy dom jest tu, na Wybrzeżu Kosciuszki, ich prywatny adres jest tylko jego mieszkaniowym uzupełnieniem. Po prostu tu żyją, a tam śpią.

— Co uważa Pani za główne osiągnięcie prowadzonej przez siebie placówki?

— Dodawanie życia do lat. Wbrew temu, o co nieraz słyszeliśmy, nie okazuje się, że wspólna medycyna, że dodanie tylko lat do życia już niepełnego człowiekowi już niesprawnym.

Nasi domownicy żyją pełnym życiem, nieraz robią wręcz wrażenie jakby chcieli odrobić dawne zaległości. Ich zainteresowania literaturą i prasą, teatrem, filmem i muzyką często są świeższe, niż u ludzi samotnych i żyjących w izolacji. Udziałają w społecznie w komitetach skiepo-

wych i osiedlowych. Współpraca z ZOBYD i barcerstwem. Odwiedzający nas prelegenci nie mają ułatwionego zdania. Tęcza się zażarte dyskusje, bo dyskutanci są naprawdę „na bieżąco” spraw Polski i świata.

— A co jest dla Pani osobiste największe zaskoczenie w tym trudnym zawodzie?

— Zaczynamy od zawodu pracownika socjalnego w ogóle. Uważam, że nie mają w nim co szukać ludzie, dla których pojęcie zawodu jest równoznaczne tylko ze sposobem zarabiania pensji. W opiece społecznej wszyscy, od dyrektora placówki do sprzątaczk, muszą mieć pasję społecznikowską. Jeśli się ją ma, satysfakcja przebiega sama.

Ja na przykład często patrzę na naszych domowników i wspominam własną babcię, która będąc w ich wieku siedziała całymi dniami w fotelu, jakby już tylko czekała na śmierć. I dziś tylko mnie widok ludzi, chociaż metrycznie starszych, a przecież sprawnych, zabanych, cieszących się życiem. To jest wielka satysfakcja.

— Czy ma Pani kontakt z młodymi adeptami tego społecznego zawodu?

— Tak, szeroki i stały. Szczególnie dobre zdanie jest o współpracy z nami stałe młodzieży ze szkoły pracowników socjalnych przy ul. Obronców na Saskiej Kępie. To wspaniała młodzież, rosną nam wykwalifikowane i oddane kadry.

— A czego należałoby życzyć Pani i domowi?

— Przykro mi, że znów będzie o pieniądzu: chodzi o krytykowane od dawna i od dawna mające ulec zmianie zasady odpłatności za pobyt w tego typu placówkach. Ustalone w 1973 r. zasady są nieracjonalne, zbyt sztywne i zbyt skomplikowane. Działająca kalkulacja odpłatności jest nieczytliwa, sprawia, że w niektórych przypadkach podwyżka renty bije po kieszeniach emerytów korzystających z naszego domu. Zdarza się nawet, że emeryci bardzo źli z naszym domem robią kilkunastomiesięczną przerwę w korzystaniu z jego usług, by choć trochę podreperować swój budżet.

Jest to jedno wielkie nieporozumienie. Mówię to tak otwarcie, bo wielokrotnie występowalam w tej sprawie oficjalnie i wierzę, że wreszcie zostanie pozytywnie załatwione.

Rozmawiała: BARBARA DROŻDZ

Do Redaktora „Życia”

O urloпах w przychodniach

Z zainteresowaniem czytam w „Życiu” o radach reporterskich po przychodniach warszawskich. Pragnę w związku z tym jako dłużej lekarz rejonowy podzielić się swoimi uwagami.

Moim zdaniem, sytuacja w lecznictwie otwartym w Warszawie jest stale zła, a okresy urlopowe tylko obnażają tę smutną prawdę. Jeśli bowiem w większości przychodni brakuje po kilku lekarzy do obsadzenia przynajmniej etatów (mnie to o imierstwach, pediatrach i stomatologach), to jeśli na urlopie będą tylko małe maluchy dzieci, a nie przeciwnie, to i tak sytuacja ulega natychmiast zaostrzeniu.

Ja sam prawie zawsze mam urlop dopiero po sezonie, ale nie wszyscy tak mogą i chcą. A trzeba pamiętać, że przy różnych okazjach trzeba uszczuplić urlopy w służbie zdrowia — np. przy epidemii grypy. A poza tym, że inne okazy, które powodują, że musimy uszczuplić urlopy, przesunięcie ich na późniejszy termin.

Służba zdrowia musi być bowiem dyspozycyjna. Ale ta służba to przecież w rzeczywistości kobiety (u nas w przychodni jest tylko 2 lekarzy płci męskiej). Mają one domowe obowiązki, własne dzieci, które też chorują, muszą się leczyć z urlopowych prac swoich mężów. Dotyczy to całego personelu i średniego i niższego. Takie są realia. Tylko nikt, jakos nie chce o tym pamiętać!

Takie obciążenie fizyczne i psychiczne trwa właściwie stale przez cały rok. Rezerw żadnych nie ma. Ja osobiste dzień w dzień przyjmuję po około 30-35 chorych, załatwiam 6-5 wizyt domowych. Jestem zmęczony. Zmęczonych jest wielu lekarzy

„podstawówki” i nie dziwnego, że uciekają do leższej, spokojniejszej pracy. Mimo integracji w ramach ZOZ lekarze doświadczeni, po stażu szpitalnym, do rejonów nie przychodzą. Z obserwacji moich wynika, że jedną z przyczyn złej sytuacji w Warszawie jest zbyt mały dopływ nowych sił. Chyba naturalny, wyjątki itp. powoduje, że w całym lecznictwie miejskim brak lekarzy — przydają się stażystów są widocznie zbyt małe, a pewno znikną ich przed powołaniem Akademii i Instytutu.

I tak przy dużej liczbie lekarzy w Warszawie — jakże mało ich pracuje na rzecz oddalonych polnych warszawiaków. Dla udzielenia pomocy potrzebne jest moim zdaniem ustalenie realnych planów etatowych, wg obowiązujących wskaźników, dla wszystkich przychodni, nasyconie kadry przychodzi, aby raczej lekarz szukał miejsca pracy, a nie odwrotnie, a także stworzenie pewnych rezerw w ZOZ, aby można było zastępować nieobecnych. Trzeba też wreszcie dołożyć do tego, by budować przychodnie i szpitale z wyprzedzeniem w stosunku do mieszkańców. Warto również „urealnienie” apetytu Akademii, Instytutów na kadry lekarskie. I nadal preferować placowo lecznictwo pierwszego kontaktu.

W nowych osiedlach rezerwowo mieszkani dla lekarzy i pielęgniarzy. Dziś są osiedla na 100 tys. mieszkańców, w których mieszka zaledwie kilku lekarzy, a cała reszta tu pracujących dojeżdża z odległych dzielnic.

Z poważaniem T. K. (Nazwisko do wiadomości redakcji)



Akcja „Chelmu 80”. W różnorodnych pracach społecznych, produkcyjnych, w obozach naukowych i akcjach kulturalnych dla ziemi Manifestu Lipcowego brał udział studenci z uczystych ośrodków akademickich w kraju. Wspólnie z polskimi kolegami pracując studenci z kilkunastu krajów m. in. ze Związku Radzieckiego, Węgier, Czechosłowacji i Bułgarii. Na uczestnicy akcji „Chelmu 80” przy pracy.

Kto na kolarskie mistrzostwa świata

(P) W niedzielę zapadła decyzja co do składu ekipy polskiej na kolarskie mistrzostwa świata w Holandii. Tęgo bowiem dnia — w Bolesinie — rozegrany zostanie drugonowy wyścig o Puchar PKOl. Obok polskich szosowców w wyścigu wystąpią ekipy RFN, Austrii, Węgier, CSRS, NRD i Bułgarii. Niedzielny wyścig — to interesujący sprawdzian przed mistrzostwami świata, tym bardziej, że znane są już rezultaty drużynowych mistrzostw ZSRR. Dobrych czas 2:04:34,31 uzyskał podcazas niesprajajacych warunków — padający deszcz i boczny wiatr — pierwszy zespół ZSRR, a więc podopieczni trenera Wiktora Kapitonowa, jadący w składzie Aaro Pikkuus, Siergiej Szepkownik, Oleg Logwin i Jurij Kaszirin.

Jakie rezultaty padną na trasie wokół Bolesina, gdzie szosowcy będą mieli do pokonania dwie rundy po 50 km? Na to pytanie czekać nie tylko kibice kolarstwa, ale także szkoleniowcy mający ustalić skład naszej drużyny na mistrzostwach w Holandii. Trener Andrzej Trochowski ustalił skład dwóch reprezentacji PKOl na niedzielny wyścig o puchar PKOl. W pierwszym zespole pojadą Czesław Lang, Jan Janikiewicz, Stefan Ciekanowski i Witold Plutecki, w drugim drużynie PKOl — Lechosław Michalak, Zbigniew Szepkownik, Stanisław Kirpsza oraz Janusz Pożak. W piątek przybyła do naszego kraju pierwsza ekipa zagraniczna, która wystąpiła w wyścigu o Puchar PKOl. Są to kolarze Bułgarii w swym najspójniejszym składzie, który proponowany jest przez federację tego kraju na wyścig drużynowy mistrzostw świata.

(PAP)

Mistrzostwa szynowników z krajów socjalistycznych

(P) Po pięciu konkurencjach odbywających się na Słowacji mistrzostw krajów socjalistycznych w szynownictwie nadal bardzo dobrze spisują się reprezentanci Polski — Bożena Demczenko i Maksymiliana Paszyce. Po czterech konkurencjach wśród kobiet prowadzi Demczenko — 3668 pkt. przed Paszycą — 3057 pkt. oraz reprezentantka ZSRR Zagajnowa — 2992 pkt. Nasza ekipa prowadzi w klasyfikacji drużynowej mistrzostw — 2122 pkt. przed CSRS 20758 pkt. i ZSRR 18416 pkt.

Wśród mężczyzn w klasie otwartej Julian Ziobro po 5 konkurencjach zajmuję 3 pozycję, a Franciszek Kepka jest 8. W klasie standard po 4 konkurencjach Romuald Szamkiewicz plasuje się na trzecim miejscu, a Stanisław Witek na ósmym.

WYNIKI:

Klasa otwarta po 5 konkurencjach:

1. Matousek (CSRS) — 4874
2. Paarvick (NRD) — 4922
3. Ziobro (Polska) — 4638
4. Kepka (Polska) — 3903

Klasa standard po 4 konkurencjach:

1. Deder (CSRS) — 3344
2. Vavra (CSRS) — 3278
3. Szamkiewicz (Polska) — 3239
4. Witek (Polska) — 2717 pkt.

(PAP)

Kronika olimpijska — „Moskwa 80”

(P) Na moskiewskim Prospektie Mira trwają intensywne prace przy wznoszeniu obiektów olimpijskich — krytego stadionu i krytej pływalni. Budownictwo stadionu przyspieszało obecnie do jednej z najtrudniejszych operacji — demontowania tymczasowych podporów szkieletu dachu. Jest to uciążliwa konstrukcja. Dach nad stadionem waży 3,5 tys. ton, a jego powierzchnia ma 3,5 ha. Utrzymuje się on bez żadnej wewnętrznej podpory, a to dzięki zastosowaniu specjalnego rozwiązania technicznego, które pozwala na oparcie się dachu jedynie na bocznych wspornikach. Na metalowej konstrukcji dachu rozpoczeto równocześnie podwieszanie sufity.

Do rozpoczęcia moskiewskich igrzysk pozostał jeszcze prawie rok, ale radzieckie biura turystyczno-wycieczkowe opracowały już wiele wariantów tras wycieczkowych i krajoznawczych dla olimpijskich gości. Turystę zagranicą i krajową będą mogli zwiedzać nie tylko stolice ZSRR, moskiewskie muzea i wystawy, odwiedzać teatr, ale także okolice i miejscowości podmoskiewskie, związane z życiem i pracą znanych artystów, pisarzy i kompozytorów. Specjalne wycieczki organizowane będą do innych miast znanych olimpijskich. Dla chętnych przewidziano też liczne wycieczki w dalsze rejony ZSRR, m.in. do Taszkentu, Buchar, Chirwa, Almaly, Frunze, Jerewanu, Baku czy Tbilisi. Będzie też można po olimpijskich przyjeździe udać się na odpoczynek w góry Kaukazu.

Podczas wieloletnich sportowych zawodów lekkoatletycznych na stadionie im. Leżina na Łuznickach było jasno, jak w dzień. Jest to efekt potężnych baterii lampo usytuowanych na czterech olbrzymich masztach.

(PAP)

Ósmy „wylot”

kolejowy ze Śląska usprawni wywóz węgla

(P) Powstaje tzw. ósmy wylot kolejowy ze Śląska. Który już w przyszłym roku pozwoli załadunkować każdego doby po kilkanaście dodatkowych pociągów z węglem do portów w Gdanku i Gdyni oraz zespołu portowego w Szczecinie. Swymowic. Osiem pociągów budowanej Lini Hutańsko-Sławkowskiej z Hrubieszowa do Huty Katowice, „ósmego wylotu kolejowego” ze Śląska stanowi jeden z najbliższych odcinków budowanej koleistości w tym rejonie. Trasa ta ma zwiększyć możliwości wywozu kocznicowego węgla ze Śląska-Zagłębiu. Osiem wylotów ze Śląska, o długości ok. 48 km powstaje wzdłuż istniejącej już trasy, która ulega strukturalnej modernizacji. (PAP)

Puchar Europy najważniejszą próbą polskich pływaków

(P) Polscy pływacy liczyli się w międzynarodowej rywalizacji w latach pięćdziesiątych. Marek Petrusiewicz pobit rekord Europy i próbował atakować rekord świata. Kiedy przestał startować, zwiększyła się różnica między najlepszymi wynikami na świecie czołwki i osiągnięciami polskich zawodników. Mimo wysiłków, czynionych w ostatnich latach, dystans dzielący naszych reprezentantów od światowej czołówki ciągle się powiększa. Na Igrzyskach Olimpijskich w Montrealu żaden polski pływak nie zdołał zakwalifikować się do finału.

Wśród mężczyzn najlepszy na świecie był przez długi czas Amerykanin i Australijczyk. Ostatnio dołączyli do czołwki reprezentanci NRD, zmniejszając nieco różnicę pływacy radzieccy.

W konkurencjach kobiecych nastąpił atak zawodniczek NRD — w Montrealu zdobyły one 11 złotych medali (na 13 rozgrywanych konkurencji) i pobili 7 rekordów świata. Trzy z nich ustanowiła Kornelia Ender, która była ponadto uczestniczką rekordowej sztafety. Po jednym zwycięstwie wywalczyły reprezentantki ZSRR i USA.

W mistrzostwach Europy przodują zespoły NRD, ZSRR i RFN. W roku 1977 w Jönköpingu (w Szwecji) drużyna

NRD zdobyła 34 medale (w tym 16 złotych), natomiast ZSRR 24 (7 złotych), a RFN 14 (również 7 złotych). Nikt ze skromnej, czterosemioosobowej kadry polskiej ekipy nie zakwalifikował się do finału.

Najważniejszą tegoroczną próbą będą dla naszych pływaków zawody o Puchar Europy, które rozegrane zostaną w sobotę i niedzielę (11 i 12.VIII). Nasza kobieca reprezentacja wystąpi w grupie „B”, w której jej przeciwniczkami będą zawodniczki CSRS, Włoch, Węgier, Rumunii i Hiszpanii. W roku 1976 zajęły Polki w grupie „B” drugie miejsce, dając osma pozycję w ogólnej klasyfikacji. Puchar zdobyły zawodniczki radzieckie, które wyprzedziły NRD i Holandię.

Nasza drużyna mężczyzn uzyskuje nieco gorsze rezultaty. Grupa „B” musieli Polacy opuścić, a przed trzema laty zajęli w grupie „C” drugą lokatę, czyli 14 w ogólnej punktacji. Walczyli więc będą ponownie o miejsca od 13 do 18, mając za przeciwników Belgów, Szwajcarów, Jugosłowian, Portugalczyków i Finów. Pucharu Europy bronić będą reprezentanci ZSRR, którzy wyprzedzili RFN i Wielką Brytanię.

Jakie perspektywy mają polskie reprezentacje? Kobieca stała na nawiązanie walki o pierwszą pozycję, premiowaną awansem do grupy „A”. W Palma de Mallorca wystąpiła: Marta Sionina, Beata Szydłowska, Anna Skolarczyk, Katarzyna Jurek, Magdalena Białasówna, Małgorzata Różycka oraz bohaterka zakończonych niedawno w Oświęcimiu mistrzostw Polski — Agnieszka Czopkówna. Ustanowiła ona trzy rekordy Polski. Na Majorce pojadą również Małgorzata Suska i Dorota Brozowska, które popłyną w sztafetach.

Mężczyźni powinni znaleźć się w czołówce grupy „C”, choć awansu chyba nie wywalczą. Do fińskiego miasta Turku wylechali: Dariusz Broda, Leszek Górski, Andrzej Janas, Zbigniew Januszkiewicz, Dariusz Jastrzębski, Wojciech Warchoł, Sławomir Zybort, Bogusław Zychowicz i Ryszard Zugaj.

Puchar Europy jest dla polskich pływaków najważniejszą imprezą 1979 roku. Niektórzy, np. Leszek Górski, podporządkowali przygotowanie całego sezonu temu właśnie zawodowi. Cała nasza kadra przebywała w dniach 3-23.VII na zgrupowaniu w Oberhausen w RFN, a następnie przeszła próbę w krakowskich mistrzostwach. Pobito w nich osiem rekordów Polski seniorów. Chociaż do światowej czołówki nadal naszym reprezentantom daleko, liczyć można na dalszą poprawę wyników. Kilka nowych rekordów nie zmniejsza tego dystansu, ale poprawi nieco bilans tegorocznych osiągnięć, a może zachęci pływaków do jeszcze bardziej intensywnej pracy w sezonie zimowym. (v)

W sobotę w Warszawie

15.00 Gwardia — Concordia
Piłkarz. UL. Racławicka 132. Piłka nożna, II liga.
16.30 Ursus — Resovia. UL. Kuwickiego 3. Piłka nożna, II liga.
17.30 Legia — GKS Katowice. UL. Łazienkowska 3. Piłka nożna, I liga.

Piłka za granicą

● 24 zespoły w finałach, to zbyt wiele. Tak twierdzą organizatorzy mistrzostw świata w piłce nożnej, które mają się odbyć w 1986 roku w Kolumbii. Kolumbijczycy nie są w stanie zorganizować tak wielkiego turnieju, a organizacja mistrzostw podjęli się jeszcze wówczas, kiedy w finałach grało 16 zespołów. Międzynarodowa federacja piłkarska (FIFA) zdecydowała, że w nadchodzących mistrzostwach świata w Hiszpanii w 1982 roku wystąpią w finale 24 zespoły. FIFA ma zamiar użyć tej formuły mistrzostw również w następnych mistrzostwach.

Działacze FIFA twierdzą, że pomówienie zredukowanie liczby finalistów mistrzostw świata do 16 drużyn byłoby krokiem wstecz światowego piłkarstwa. Gdyby Kolumbia nie była w stanie zorganizować finałów mistrzostw świata w 1986 roku dla 24 drużyn, mistrzostwa mogłyby zostać przeniesione do innego kraju Ameryki Południowej. Chęć zorganizowania mistrzostw wyraziła m.in. Brazylia.

● Ankieta „Kicker” na najlepszego piłkarza roku 1979 w RFN przyniosła niespodziewane rozstrzygnięcie. Najwięcej głosów — 177 otrzymał, nie grający z powodu kontuzji od ubiegłego roku, Bert Vogt (Borussia Moenchengladbach). Drugie miejsce zajął Bernhard Dietz (MSV Duisburg) — 173 głosy — Sepp Maier (Bayern Monachium) — 88.

● W Oulu został rozegrany mecz o mistrzostwo Ameryki Północnej między Ekwadorem i Peruw. Wygrali piłkarze Ekwadoru 2:1.

● Zdobycy Pucharu Europy, piłkarze Nottingham Forest awansowali do finału turnieju w Bilbao. Nottingham pokonał brazylijski zespół Botafogo 2:1 (0:0).

● Piłkarze Realu Madryt wygrali turniej w Brukseli. W finale Real zwyciężył z FC Koeln 1:1 (0:1). Real zapewnił sobie zwycięstwo w turnieju dzięki celniej strzelanym rzutom karnym — 2:2. W meczu o trzecie miejsce Anderlecht Bruksela pokonał RWD Molenbeek 4:1 (2:1).

● Piłkarski Puchar Francji został skradziony. Nieznani sprawcy wzięli się do siedzi-

by FC Nantes — aktualnego posiadacza pucharu kraju i zabrali to trofeum. (P)

Zamiast na mecz do aresztu

(P) Tymczasowym aresztem Bogusława Sz. i Ireneusza M., zamieszkałych w Warszawie, zastawionym przez prokuraturę zarządzeniem w Zarządzie oraz aresztowaniem 10 wniosków o ukaranie do kolegium zakładowego w Zarządzie nieudana podróż ok. 60-osobowej grupy niołowych ludzi, którzy jechali pociągami PKP 1 sierpnia br. z Warszawy do Łodzi na mecz piłkarski ŁKS — Legia. W czasie jazdy, a także na stacjach, m.in. w Grodzisku Mazowieckim, niecierpliwi kibice wyrzucili z pociągu min. ilustracje, plakaty, pokrowce od siedzeń, oparcia, tabliczki informacyjne, uszkodzili ubijając, zniszczyli frunki i polki na bagaż. W trakcie jazdy w kierunku Zarządu stawiali się coraz bardziej agresywni. Powiadomiona o chuligańskich wystrykach przez pasażerów obsługa pociągu próbowała uderzeniem dalszą dewastację mienia publicznego. W czasie interwencji kierownik pociągu został uderzony przez jednego z młodocianych „kibiców” pięścią w twarz. Lekkarz orzekł złamanie kości nosowej. Powiadomiona o zajściu milicja z posterunku kolejowego w Zarządzie przy pomocy pasażerów i obsługi pociągu zatrzymała 12 pseudokibiców, będących pod wpływem alkoholu, zakłócających spokój i niszczących mienie społeczne. Sprawcami pobicia i zniszczenia wagonu są młodzi, 18-20-letni mieszkańcy Warszawy i Pastwa. Dewastacji uległy 3 przedziały wagonu. Straty materialne szacuje się na ok. 10 tys. zł. (PAP)

Jerzy Greszkiewicz zwyciężył w Hanowerze

(P) Bardzo dobrze spisują się polscy strzelcy w międzynarodowych zawodach w Hanowerze. Po zwycięstwie Sławomira Romanowskiego w pierwszym dniu zawodów, drugie zwycięstwo odniósł w piątek w strzelaniu do sylwetki bezczłowieka dzika brzozy medalista olimpijski z Montrealu — Jerzy Greszkiewicz. Użył on 512 pkt. i zdecydowanie wyprzedził rywali.

(PAP)

Pragnienie zmian

(P) W dniu święta narodowego Ekwadora, 10 bm. — w 170 rocznicę uzyskania przez ten kraj niepodległości — w Quito odbyła się uroczysta inauguracja kadencji nowego prezydenta i parlamentu oraz weszła w życie nowa konstytucja.

Dla Ekwadora nie jest to zwykła zmiana rządu, ale przejście od trwającej blisko dekadę władzy wojskowych do systemu demokracji parlamentarnej. O tym, jak trudny był ten proces świadczy fakt, iż potrzebne były duże tury wyborów powszechnych, aby wyłonić nowego prezydenta.

Niekwestionowanym zwycięzcą w drugiej turze wyborów w kwaterze br. okazał się Jaime Roldos Aguilera, 39-letni polityk reprezentujący Koncentrację Sił Ludowych — partię głoszącą program reformistyczny i popularyzm. Platforma wyborcza Roldosa mówi o konieczności zmiany „oligarchicznych, semifeudalnych i zalewnych struktur Ekwadora”. Zarazem jednak z wypowiedzi nowego prezydenta wynika, iż nie chce on antagonizować przywódców przedsiębiorców i kapitału zagranicznego.

Zadanie Roldosa jest tym trudniejsze, że Ekwador przeżywa obecnie kłopoty gospodarcze. Naftowy boom, który przekształcił go w bananową republikę w eksportera ropy, ma się ku końcowi, wskutek ograniczonych zasobów tego surowca. Przed nowym rządem staje więc problem ponownego przedstawienia gospodarki na rozwój rolnictwa i eksportu produktów rolnych.

Ku zaskoczeniu obserwatorów, tradycyjnie partie polityczne Ekwadora — liberalna i konserwatywna — poniosły w wyborach porażkę. Głosy oddane na Koncentrację Sił Ludowych i inne ugrupowania o zabarwieniu lewicowym — świadczą o powszechnym pragnieniu zmian w Ekwadorze, a zarazem budzą niepokój wielkiej burżuazji, która podejrzewała już próby obywatela gospodarzkiego, aby nie dopuścić Roldosa do objęcia władzy.

Wojskowi, którzy rządili ostatnio Ekwadorem, nie należą uprzednio do skrajnej prawicy i reprezentują umiarkowany reformizm, jednak i oni nie liczyli się ze zwycięstwem Roldosa. Toteż każdy jego krok będzie uważnie śledzony i wciąż jeszcze należy liczyć się z Ekwadorem z możliwością „odwołania demokracji”.

ANNA PIASECKA

Kataloński wzór

(P) Miliony turystów zagranicznych przyjeżdżających do Hiszpanii z Francji lub przez Francję trafiają po przekroczeniu granicy do Katalonii. Słyszczą język różniący się od hiszpańskiego, widzą częstokroć napięty w dwóch językach — po hiszpańsku i po katalońsku.

Katalonia mająca sześć milionów mieszkańców jest prowincją różniącą się pod wieloma istotnymi względami od reszty Hiszpanii. Inne były dzieje tej krainy, inne tradycje, inny język i kultura. W Barcelonie mówi się, że mieszkańcy innych części Hiszpanii, przybywający do uprzemysłowionej Katalonii w poszukiwaniu pracy, ulegali tu swoistej asymilacji. Ich dzieci zaczynają mówić po katalońsku.

Nie więc dziwnego, że Katalonia nigdy nie zrezygnowała ze swego prawa do autonomii. Najcięższą próbą ten ponownie stanął na porządku dziennym. W tych dniach w Madrycie zakończyły się trudne rokowania między rządem centralnym a przedstawicielami Katalonii. Po dwupodstawnych przetargach uzgodniono projekt ustawy o autonomii.

Ustawa przekazuje lokalnemu rządowi Katalonii wszelkie kompetencje w sprawach oświaty, podatków, wymiaru sprawiedliwości i policji. Po zatwierdzeniu projektu przez Kortezy w Madrycie i po referendum ludności Katalonii, odbędzie się wybory regionalnego parlamentu i powstanie lokalny rząd, nazywany Generalidad.

Zdaniem przywódcy socjalistów katalońskich nowa ustawa jest korzystniejsza niż przepisy obowiązujące w latach trzydziestych. W odróżnieniu od Kraju Basków — drugiej prowincji powołującej się na swą odrębność — przygotowania do autonomii Katalonii przebiegały bez terroru i przelewu krwi. Nie ma tam tendencji separatystycznych i nie ma ugrupowań ekstremistów w rodzaju baskijskiej ETA. W Madrycie wypowiada się nadzieję, że autonomia Katalonii może stać się wzorem dla innych prowincji łączących się z Baskami.

GRZEGORZ JASZUŃSKI

50-lecie Komunistycznej Partii Wietnamu * 90-lecie urodzin Ho Chi Minha * 35-lecie powstania DRW Niezłomne Biuro Polityczne KC KPW do godnego uczczenia wielkich rocznic

HANOI (PAP). Biuro Polityczne KC Komunistycznej Partii Wietnamu wezwało wszystkich członków partii i cały naród wietnamski do rozpoczęcia ruchu na rzecz godnego powitania trzech, przypadających w przyszłym roku, rocznic — 50-lecia powstania KPW, 90-lecia urodzin prezydenta Ho Chi Minha i 35-lecia powstania Demokratycznej Republiki Wietnamu.

Obchody tych rocznic — stwierdza się w uchwale Biura Politycznego KC KPW — są ważnym wydarzeniem politycznym.

Kilkuset uchodźców z Chin przedostało się na Sumatrę

DELHI (PAP). Do Indonezji nieustannie napływają nielegalni emigranci z Chin. Według doniesień z Medanu, w północnym rejonie Sumatry, tylko w ostatnim tygodniu na wyspę przedostało się bez jakiegokolwiek dokumentu kilkuset uchodźców chińskich. Wielu z nich usiłowało ukryć się u swych „krewnych” — zamieszkałych tam osób pochodzenia chińskiego. Zostali jednak zatrzymani przez policję indonezyjską. Wód

tycznym w kraju, źródłem mobilizacji i natężenia całej partii, całego narodu i całej armii w walce o nowe osiągnięcia w budownictwie socjalistycznym, w obronie socjalistycznej ojczyzny i wypełnianiu obowiązków internacjonalistycznych.

Utworzona i wychowana przez prezydenta Ho Chi Minha, KPW doprowadziła klasę robotniczą i cały naród wietnamski do zwycięstwa narodowej rewolucji ludowo-demokratycznej, wyzwolenia niepodległości, zjednoczenia ojczyzny i do budowy socjalizmu w całym kraju.

Obecnie — głosi uchwala — nasza ojczyzna jest zjednoczona i niezależna, zlikwidowane zostały klasy wyzyskujące a naród na zawsze stał się panem swojego kraju. Powstanie SRW zapoczątkowało nową erę w rozwoju narodu wietnamskiego, było ważnym wydarzeniem w Azji

Wczoraj na świecie

● Prezydent USA Jimmy Carter podpisał ustawę przyznającą Amerykańskiej Agencji ds. Aeronautyki i Przestrzeni Kosmicznej (NASA) 5 mld dol. na rok finansowy 1980. Fundusze te przeznaczane są zarówno na rozwój nowych programów naukowych, jak i na koszty związane z ubezpieczeniem astronautów korzystających w latach osiemdziesiątych z promu kosmicznego. Chodzi tu o pokrycie wszelkich ewentualnych szkód powstałych podczas wystąpienia polazdu, jego lotu oraz akcji ratunkowej.

● Prezydent Egiptu Anwar Sadat ogłosił dekret przekształcający arabską wojskową organizację przemysłową (AWOP) w instytucję wytwórczą. Na jej czele stanie rada zarządzająca, która będzie kierowała sam Sadat. AWOP, powołana w 1973 roku przez Egipt, Arabię Saudyjską, Katar i Emiraty Arabskie z kapitałem zakładowym w wysokości 1 mld dolarów, była od maja br. organizacją kadłubową, ponieważ partnerzy Egiptu wycofali się z planu protestu przeciwko podpisaniu przez Kair separatystycznych porozumień pokojowych z Tel Awiwem.

● W centrum Aten doszło do burzliwej demonstracji mas pracujących, domagających się poprawy płac i ochrony przez państwo swobód politycznych i związkowych. 34 interweningujących policjantów i 16 manifestantów odniosło obrażenia. Ok. 50 osób zatrzymano.

● Niepowodzeniem zakończyła się pierwsza indyjska próba wysłania satelity Ziemi przy pomocy zbudowanej w Indiach rakiety noszącej SLV-3. Według oficjalnego komunikatu „nienormalne zachowanie się” drugiego członka rakiety sprawiło, że jej ostatni, czwarty stopień i umieszczony w nim 40-kilogramowy ładunek uwięziony w miejscu spadł na orbicie wokółziemskiej, spadł do Zatoki Bengalskiej 200 km od miejsca startu.

● W czwartek runęła do Pacyfiku u wybrzeży Kalifornii amerykańska rakietka samosterejująca typu „Tomahawk”. Pośledni wystrzał w kierunku celu, zamontowanej SLV-3. Według oficjalnego komunikatu „nienormalne zachowanie się” drugiego członka rakiety sprawiło, że jej ostatni, czwarty stopień i umieszczony w nim 40-kilogramowy ładunek uwięziony w miejscu spadł na orbicie wokółziemskiej, spadł do Zatoki Bengalskiej 200 km od miejsca startu.

● W rejonie Friuli na północny Włoch zanotowano kolejne wstrząsy podziemne o sile 4,5 stopnia wzdłuż 12-stopniowej skali Marcelliego.

● Na pokładzie amerykańskiego lotniskowca „Midway”, poddawanego w Porcie Yokosuka (80 km na południe od Tokio) przygotowaniu do wybuchu porażki w wyniku którego zginął robotnik z japońskiej ekipy remontowej, a 17 osób z załogi jednostki odniosło obrażenia.

● W nocy z czwartku na piątek w pobliżu miejscowości Nuoro, na Sardynii bandycki ułowił, ujętym w ręce 38-letniego Roberto Pannelliego i jego żonę Ornelle. Maltenowie sprzedają wakacje na sardyńskiej Riwierze Costa Smeralda, zostało porwane przez 4 zamaskowanych napastników w drodze powrotnej z klubu nocnego, Panni Pannelliego i jego żonę Ornelle. Maltenowie sprzedają wakacje na sardyńskiej Riwierze Costa Smeralda, zostało porwane przez 4 zamaskowanych napastników w drodze powrotnej z klubu nocnego, Panni Pannelliego i jego żonę Ornelle.

● W nocy z czwartku na piątek w pobliżu miejscowości Nuoro, na Sardynii bandycki ułowił, ujętym w ręce 38-letniego Roberto Pannelliego i jego żonę Ornelle. Maltenowie sprzedają wakacje na sardyńskiej Riwierze Costa Smeralda, zostało porwane przez 4 zamaskowanych napastników w drodze powrotnej z klubu nocnego, Panni Pannelliego i jego żonę Ornelle.

● Nad terytorium Włoch przeszły gwałtowne wichury połączone z ulewami. Deszczami, Wiatr, który w godzinach popołudniowych osiągnął prędkość 90 kilometrów na godzinę wyrwał dachy z domów i powyrzwał drzewa z korzeniami. Na rzymskim lotnisku im. Leonardo da Vinci samolot typu „Boeing 727” zwrócił się z kółkami. Kilka ton ropy naftowej wylało się do morza.

● Silna eksplozja zniszczyła tankowiec japoński „Riho Maru”, który znajdował się w Zatoce Tokijskiej. Na statku nie było żadnych ludzi.

go ładunku. Prawdopodobnie zginęły 4 osoby.

● W odległości ponad 200 km na południowy wschód od Bombaju wydarzyła się poważna katastrofa. Autobus rozbił barierki mostu i spadł do rzeki. Śmierć poniosło co najmniej 30 osób, 10 pasażerów autobusu udało się dopłynąć do brzozy.

Maroko wycofuje oddziały interwencyjne z Mauretanii

ALGER (PAP). Król Maroka, Hassan II wydał w czwartek rozkaz wycofania kontyngentu wojsk marokańskich stacjonujących od 1977 roku w Mauretanii. Zgodnie z podpisanym między Rabatem i Nuakszot porozumieniem miały one bronić szlaków transportowych i urządzeń kopalni rudy żelaza naruszonych na skutek sabotażowe Polisario, który prowadził z Mauretania wojnę podjazdową od chwili anektowania przez nią południowej części Sahary Zachodniej. Ocenia się, że kontyngent marokański liczył od 6 do 8 tys. ludzi.

Decyzja marokańska następuje w kilka dni po zawarciu przez Mauretanię i Polisario układu, w którym Mauretania zrzeka się roszczeń do zajętej przez siebie części Sahary Zachodniej i deklaruje ścisłą współpracę z Polisario przy określeniu dalszego losu tego terytorium, co rozumiane jest jako zapowiedź przekazania go Polisario. (P)

... i z Zairu
ALGER (PAP). Dzięki pomocy lotnictwa amerykańskiego, Maroko przyspieszyło w czwartek wycofywanie 1500 żołnierzy stacjonujących od roku w zairskiej prowincji Szaba. Przebywali one tu w ramach utworzonych pod patronatem Francji afrykańskich sił interwencyjnych, powołanych po zeszłorocznym majowym powstaniu w tej prowincji. (P)

Z Eurokampu w Tatrzańskiej Łomnicy

6 tys. dziewcząt i chłopców z 7 krajów wejdzie na szczyt Rysów

Od stałego korespondenta LESZKA WYRZYCZA

Praga, 10 sierpnia

(P) Ponad 6 tys. młodych dziewcząt i chłopców z całej Czechosłowacji oraz delegacji młodzieży z Bułgarii, NRD, Polski, Rumunii, Węgier i ZSRR uczestniczą w tegorocznym wejściu młodzieży na Rysy. Namiotowe miasteczko rozbiło na terenach Eurokampu w Tatrzańskiej Łomnicy, skąd każdego dnia kilkusetosobowe grupy młodzieży wyruszają na szczyt Rysów.

Idea tej imprezy zrodziła się przed 23 laty, z okazji 25-lecia festiwalu młodzieży w Moskwie i dla uczczenia pamięci Lenina, który przed 66

Gwałtowna burza nad kanałem La Manche

LONDYN (PAP). Gwałtowna burza zwała się w czwartek wieczorem nad zachodnią częścią Wysp Brytyjskich i kanału La Manche. Silna ulewa zalała wiele znajdujących się na morzu jachtów. Statki ratownicze wydobyły z wody kilkunastu rozbitków. (P)

Pomyślny przebieg żniw w ZSRR

MOSKWA (PAP). Korespondent PAP Lesław Koliwicz pisze: W Związku Radzieckim żniwa objęły już wszystkie rolnicze rejonu Kazachstanu, Dalekiego Wschodu oraz Syberii. Ogromne wschodnie stepy, które dopiero przed 25 laty zaczęto przeobrażać w urodzajne pola uprawne, stały się dziś jednym z liczących się rejonów rolniczych Związku Radzieckiego. Z uwagi na surowe warunki klimatyczne i krótki okres wegetacyjny, prace żniwne muszą tu być przeprowadzone bardzo szybko. Stąd też z pomocą techniczną i kadrową gospodarstw rolnym Syberii i Dalekiego Wschodu pospieszyły południowo-zachodnie republiki radzieckie — zwłaszcza Ukraina i Moldawia, w których sprzęt zbożowy został już prawie zakończony.

Z Uzbekistanu donoszą, że wile kołchozów i sowchozów zakończyło już zbiór kukurydzy, uzyskując do 127 kwintali ziarna za ha. Wcześniej niż w innych latach — praktycznie już za kilkanaście dni — rozpocznie się w Uzbekistanie zbiór bawełny — jednej z głównych upraw w tej republice. W Moldawii natomiast rolnicy przygotowują się już do zbioru słończników. Plony, jak się szacuje, będą dobre. Oblicza się, że z tego roku w Moldawskiej SRR co najmniej 20 kwintali ziarna słończnikowego, co da ponad 1 tonę oleju z hektara upraw. (P)



(P) Barykady z płonących autobusów w Belfastcie

Fot. CAF-Photofax

Od Trawolty do plaży

Coś tu nie gra...

Od stałego korespondenta MACIEJA SŁOTWINSKIEGO

(P) Gdy chodzi się po płytowych sklepach Nowego Jorku za złoczonymi dziesiątkami tysięcy nagrań wszelkiego rodzaju i setkami ludzi je przebiegających — nie chce się po prostu wierzyć najwzrostowi doniesieniom. A jednak statystyka jest odrażająca okrutna.

Po raz pierwszy od dziesięcioleci na rynku płytowym USA notuje się regres, spadek popytu, zmniejszenie się zainteresowania tym co u-

trwalone na plastikowym krążku czy w kasecie.

Biznes płytowy w Stanach Zjednoczonych to 4 mld dolarów. Za taką sumę sprzedano się w ubr. płyt i kaset i obroty od 25 lat właściwie w sposób niezakończony powiększały się z roku na rok. Ta można powiedzieć „ciepłota atmosfery” sprawiła, że obecny kryzys mechanicznej muzyki mechanizacji, jest ten przemysł bezradny, nie wie co począć aby wrócić do okresu prosperity.

Jakie są objawy i następstwa „schorzenia”? A więc po pierwsze spadki sprzedaży płyt i kaset z nagraniami w pierwszym rzędzie pop-music, bo ta stanowi zdecydowaną miarodajną część rynku. Sklepy płytowe zwracają producentom ogromne ilości towarów, który nie znajdują nabywców. Np. wytwórnia szeroko znana „Columbia” w efekcie zanotowała spadek zysków w ubr. o 47 proc. Powiększa się natomiast szybko sprzedaż kaset z czystymi nie nagrańmi i tasmami, co oznacza oczywiście iż Amerykanie masowo nagrywają muzykę z radia i przerywają z płyt — wypoczynonych od przyjaciół. Dowodem zastój na muzycznym rynku jest również to, że nie powstają nowe wytwórnie, lecz przeciwnie giganty płytowe politykają, wchłaniając coraz więcej małych słabszych producentów. Zwłaszcza się też ludzi z wytwórni płytowych. Coraz mniej podpisuje umów z autorami muzyki i tekstów, na nowe pozycje. Osłabła wyraźnie poszukiwania nowych talentów.

Co jest przyczyną tych wszystkich zjawisk i ich pochodzenia? Skąd spadek zainteresowania (także zresztą podobno rejestrowany w Wielkiej Brytanii czy RFN) płytą i kasetą? Na nagrania? Eksperci utrzymują, że rynek muzyki mechanicznej szczególnie wrażliwy jest na inflację i recesję czyli załoty gospodarczy. Jeśli ludzie muszą oszczędzać bo kurczy się ich dochody to obcinają, zmniejszają.

Miasta na morzu przyszłością bułgarskiej turystyki?

Od stałego korespondenta ANDRZEJA WALATKA

Sofia, 10 sierpnia

(P) Atakują nas beton, stal, asfalt. Jesteśmy świadkami procesów pokrywania zżernej ziemi blokami mieszkalnymi oraz ogromnymi zakładami produkcyjnymi. Jeśli w procesie tym Bułgaria nie zajmuje jeszcze miejsca w czołówce, to

Gwałtowne rozruchy w Belfastcie

LONDYN (PAP). Korespondent PAP, Tadeusz Jacewicz, pisze: Do zamieszek w zachodnim Belfastcie — części miasta zamieszkaną przez mniejszość katolicką — doszło w osmą rocznicę wprowadzenia przez władze brytyjskie internowania bez sądu ludzi, podejrzanych o udział w zamachach terrorystycznych lub współpracę z zamachowcami.

Uzbrojone grupy członków skrzydła „tymczasowych” Irlandzkiej Armii Republikańskiej (IRA) atakowały patrole wojsk brytyjskich. W kilku punktach Irlandii Północnej doszło do strzelanin między jednostkami brytyjskimi a grupami IRA.

Drugi prowadzący przez zachodni Belfast zostały zablokiowane przez płonące barykady utworzone z uprowadzonych i podpalonych samochodów. (P)

nie znaczy, że nie grozi jej to niebezpieczeństwo. Zwiększa się tempo industrializacji, buduje się wielkie kompleksy przemysłowe. Przed specjalistami stanęło trudne zadanie oszczędzania ziemi.

Architekci przedstawiają wiele projektów, które brzmiałyby jak fantazja. Jedni chcą budować bardzo wysokie, kilkadziesiąt metrów nad powierzchnią ziemi, inni głęboko pod jej powierzchnią. Są również tacy, którzy chcą budować miasta na morzu. I — według wszelkiego prawdopodobieństwa — ci ostatni są najbliżsi realizacji tych projektów.

Coraz bardziej oddalają się od brzegów sztuczne wyspy budowane na morzu dla robotników wydobywających ropę naftową. A co się stanie gdy ropa zostanie wyczerpana? Miasteczko naftowy zamienione zostanie na ośrodek wypoczynkowy. Tutaj architekt wychodzi z założenia, iż kończą się już w Bułgarii nadmorskie tereny, na których można było budować domy wypoczynkowe i sanatoria. Pas przybrzeżny jest dziś przełudniony.

Rozpoczyna się nowy etap urbanizacji wybrzeża. Nowe domy wypoczynkowe buduje się już często 20 km od wybrzeża. Pomijając fakt, iż turysty przyjeżdżają nad morze po to, aby mieszkając nad morzem, a nie 20 km od jego wybrzeża, również i te tereny zostaną wkrótce zabudowane. Stanie się to do roku 2000.

Bułgaria musi więc rozpocząć urbanizację morza. Proces jego zabudowywania oblinie przede wszystkim Zatokę Burską. Tutaj są warunki najlepsze. Zatoka ma 12 km długości, jej głębokość nie przekracza 25 metrów. Zbuduje się główna estakada spinająca jej brzegi. Będzie to główna magistrała komunikacyjna, służąca również do transportu materiałów budowlanych, od niej bowiem w różnych kierunkach pobiegą odgałęzienia, na zakończenie wzniezione zostaną kilkupiętrowe kompleksy wypoczynkowo-mieszkalne.

Przy tych arteriach komunikacyjnych, nad którymi również będą wznosić się hotele, powstaną specjalne wiatro- i falochrony. Wykorzystywane one będą również jako przystanie dla łodzi. Przyszłe plaże, to szerokie płaskizny, łagodnie opadające do morza, których górne części pokryte zostaną zielenią. Każda taka kompleks będzie miał hale sportowe, a milonicy rybołówstwa będą mogli cieszyć się atrakcyjnymi połowami na ryb. Perspektywę takiego morskiego miasta oblicza się na około 100 tys. turystów rocznie.

Pomyślano również o statkach pływających do portu w Bursce. Powstanie wysoki most, podobny do tego, który łączy brzozy zatoki i pod nim przepływać będą statki.

To jeszcze nie koniec. Jako dalszy etap urbanizacji morza przewiduje się rozbudowę tego systemu w kierunku Kamcji i Warny. Czy wszystkie te zamierzenia mają szansę na przekroczenie granic fantazji?

Jedną z miejscowych gazet podaje następujące przykłady: budowa 1 km współczesnej magistrali samochodowej, kosztuje 1,3 mln lewów. Budowa 1 km mostu — 3 mln lewów. Przy wykorzystaniu sprzętu jakim dziś dysponuje technika, budowa 1 km morskiej estakady kosztowałaby 5 mln. To sporo.

Ale nie zapominajmy, że żyjemy w czasach ogromnego postępu technicznego. Jakim sprzętem będziemy dysponować przy końcu naszego wieku? Czy wtedy to, co dziś jeszcze nazywamy fantazją nie stanie się rzeczywistością?

Proces oprawcy z łódzkiego getta przed sądem w Bochum

BONN (PAP). Świadek zeznający przed sądem krajowym w Bochum w procesie b. scharfstruchera SS, Helmuta Krizonsa, przedstawił wstrząsającą scenę zbrodni w getcie łódzkim.

Abraham Rozenzweig z Izraela obciąża swymi zeznaniami zbrodniarza SS-owskiego. W 1942 r. w czasie wywożenia dzieci z sierocinca, widział on jak Krizons strzelał do uciekających dzieci z pistoletu maszynowego. Widział też jak gestapowcy i członkowie komisji porządkowej (schutzpolizei) strzelali na oślep do chłopców i dziewcząt, którzy nie dość szybko wdopywali się na podstawione ciężarówki.

Zgodnie z zeznaniami świadka Krizons był obecny przy wywożeniu pacjentów ze szpitala w getcie do Oświęcimia. Świadek widział też w kryjówce, jak Krizons, do którego przyniósł przewieszko „bokser”, razem z członkami gestapo z zimną krwią strzelał do starszych pacjentów. Rozenzweig zeznał, że dzieci wyrzucono z okien. Świadek znalazł się w pobliżu szpitala na terenie getta, ponieważ chciał odwiedzić swego bratanka, którego nigdy więcej nie zobaczył. Sam świadek został latem 1944 r. wywieziony wraz z matką do Oświęcimia. Jego matkę jeden z SS-mów powiedział: „wejdździesz przez bramę a wyjdździesz kominem”. (P)

Wzrost cen w Japonii

TOKIO (PAP). Bank japoński podał w piątek, że w lipcu nastąpił w Japonii największy od ok. pięciu i pół roku wzrost cen hurtowych. Zwiększył się on o 1,9 proc.

Gdyby takie tempo wzrostu utrzymało się zwykła w skali rocznej wynosiłaby aż 23,3 proc.

Uwaga! Rezerwy!

Surowce, energia — egzamin z liczenia

ANDRZEJ BAJOREK

Swiat zwariował, czy może otrzeźwiał? Jakkolwiek by tego nie nazwać, nigdy przedtem jeden, i to dość fachowy temat, nie pochłaniał tyle uwagi — od Tokio po Londyn, od Alaski po Afrykę.

Gospodarka surowcami i energią — bo o niej mowa — przysięgała inne zagadnienia. Dominuje jako temat w środkach masowego przekazu i w wypowiedziach mężów stanu. Mówi się o niej na forum organizacji międzynarodowych i przy herbatce na forum rodzinnym. Ludzie, niezależnie od narodowości, wykształcenia, czy pozycji zaczynają pojmować, że kończy się era surowcowo-energetycznej obfitości ze wszystkich wynajmami stąd konsekwencjami. Oczywiście, wysiłek społeczeństwa zmierzający będzie w tym kierunku, by konsekwencje te jak najbardziej złagodzić. Kto wie, czy sukcesy na tym polu nie okażą się w najbliższych latach decydującym młotkiem w sprawach gospodarki, ważniejszą niż komputery czy obrabiarki sterowane numerycznie.

I nas, w Polsce, również nie ominie surowcowo-energetyczny egzamin. Wprawdzie, dzięki przemyślanej polityce planowej i takim decyzjom, jak np. rozbudowa kopalnictwa węgla, mamy dziś dość zdrową proporcję między produkcją surowców i energią a ich importem, ale to nie zapewnia nam jeszcze surowcowo-energetycznego komfortu. Musimy, jak wiadomo, importować ropę, a to z kolei zmusza do forsownego eksportu innych dóbr, w tym także surowców. Dlatego odczuwamy również deficyt surowców produkowanych w kraju na masową skalę, jak choćby węgla. Zaspokajanie potrzeb własnych krzyży się bowiem z potrzebami eksportu. Poza tym nie wystarczy jakiś surowiec mieć globalnie: trzeba go mieć w określonych ilościach w określonym miejscu. Czyli rozwinięć i zapewnić harmonijne uzupełnianie zużycia. Inaczej, obfitość będzie pozorna, deficyt zaś autentyczny.

Wchodząc, jako kraj, na drogę przyspieszonego rozwoju, podjęliśmy od podstaw nowe i zmodernizowaliśmy istniejące dziedziny wytwórczości. Teraz, aby to wszystko było w ruchu i przynosiło określone korzyści, potrzebna nam własna surowców i energii.

Współpraca w ramach RWPG zapewnia stabilizację podstawowych dostaw ropy i innych surowców, które w Polsce nie występują. Ale, po pierwsze, współpraca ta nie zdejmuje z nas odpowiedzialności za należytą gospodarkę surowcami i energią w kraju. Po drugie zaś, nie odbywa się ona w izolacji od sytuacji światowej. Ceny paliw w obrocie między krajami RWPG też idą w górę, tyle że w zrównoważonym stopniu i za zasadzie wzajemnych, kolektywnych uzgodnień.

Każda poprawa proporcji między importem a eksportem paliw, każda zaoszczędzona tona surowca to, mówiąc językiem potocznym, czysty zysk. Dla kraju, dla każdego z nas. Czy wystarczająco zużywamy sobie z tego sprawę? Czy jesteśmy na tyle przygotowani do sprostania surowcowemu wyzwaniu? Za mało jest faktów, które uzasadniałyby odpowiedź twierdzącą, że dużo jest przykładów surowcowo-energetycznych zaniedbań.

Ujęcie całego kompleksu zagadnień, jakie wchodzi tu w grę, przerasta ramy jednego artykułu. Racjonalizacja zużycia energii i surowców, zamiana ekstensywnej gospodarki w tym zakresie na wewnętrzną uzupełniającą się, wysocę oszczędny system, to temat na miarę głośniejszego, niż raportu o stanie oświaty. Przykład dotyczy zupełnie innej dziedziny, ale metodologia postępowania i społeczne zainteresowanie, jakie otaczało tworzenie raportu, byłyby tym, o co chodzi.

Uchwały i proza życia

Uchwał, zarządzeń i innych decyzji zobowiązujących do oszczędnej gospodarki surowcami i energią mamy aż nadto. Ustalenia te nierzadko można było zignorować w każdym bądź razie — jasno określają obligatoryjny kierunek postępowania.

Mimo to, kontrole realizacji tych ustaleń (ze strony NIK, Urzędu Gospodarki Materiałowej, rzadziej resortów) stały się przyczyną przykrych doświadczeń. Przyczyna nie leży w tym, że ktoś nie przestrzegał obowiązujących postanowień, lecz w tym, że postanowienia te były nieprecyzyjne.

I tak np. w ślad za decyzją Prezydium Rady o normowaniu zużycia paliw, energii, surowców i materiałów (w oficjalnym dokumentacji decyzja nr 100/77) sporządzić by można długą listę zakładów, które nie lub niewiele zrobiły w tej sprawie. Powstaje pytanie: dlaczego?

Jakie są przyczyny tylu zaniedbań w gospodarce surowcowo-energetycznej? Bo, że za-

niedbań jest wiele, to pewne, przy czym niektóre są b. znamienne.

Jeden zakład np., jak wykazała kontrola, zweryfikował swoje normy materiałowo-surowcowe dla wyrobów stanowiących 0,61 proc. ogólnego zużycia surowców w tymże zakładzie. W innym znowu przedsiębiorstwie ponadnormatywne zużycie surowców stwierdzono we wszystkich fazach produkcji. W jeszcze innym ustalono całkiem poprawne normy zużycia materiałów, po czym nie interesowało się w ogóle ciągłym przekraczaniem przyjętych limitów.

A w zbiorczym ujęciu wynik jest taki, że wśród przebadanych, w ramach jednej kontroli, kilkudziesięciu przedsiębiorstw, ponad 40 proc. nie osiągnęło planowego wskaźnika obniżki kosztów materiałowych. Inny zbiorczy wynik, to powszechnie znany fakt, iż polskie maszyny i urządzenia są cięższe od swych zagranicznych odpowiedników. Inaczej mówiąc — są bardziej materiałochłonne.

Produkcja, tylko produkcja

Przyczyny, jak bodał wszystko w dzisiejszym świecie, są złożone. Zazwyczaj rozpatrujemy je w kategoriach konstrukcyjno-technologicznych i organizacyjno-ekonomicznych. „To dałoby się zrobić, gdybyśmy mieli maszynę X, technologię Y i tworzywo Z”. Ta bariera, finansowo-techniczna, jest przynajmniej łatwa do zidentyfikowania. Ale czy również ważna nie jest bariera myślowa, przejawiająca się w pewnej postawie, jaką prezentuje spora część kadry w naszym przemyśle?

„Mnie tu postawili, żeby dać określoną produkcję, na którą czeka kraj, i to jest zadanie podstawowe, z którego będą rozliczani”. Forsowanie produkcji — z pobudek czysto praktycznych (plan, zadanie, zlecenie, premie, oceny itp.), jak i ze względów ambicjonalnych (sukces lub niepowodzenie kierownika przedsiębiorstwa w Polsce zależy od wykonania określonych zadań, a nie od sposobu, jakim się posłużył) — to wciąż bodał najczęściej występującą „postawą menedżerską” w naszym przemyśle.

Latami umacnialiśmy tę postawę, podnieśliśmy ją do rangi wzorca. Liczył się wynik, a nie sposób, koszt. Ostatecznie, ilu ludzi wywindowało się w górę dzięki imponującemu wykonaniu zadań, a ilu dzięki temu, że robili mniej, a np. taniej?

Jeżeli więc skorygujemy system ocen, jeśli od słów o efektywnym gospodarowaniu przejdziemy do forowania tych, którzy tak właśnie — czyli oszczędnie — prowadzą gospodarczą działalność, zapewne i surowcowo-energetyczny kompleks powiadzi się lepiej. A przynajmniej nie będziemy mieli tak nikłych rezultatów w przyspieszaniu do rzeczy bezspornie słusznych, jak właśnie oszczędność materiałów, surowców i paliw.

Nowe, tylko nowe

Inna bariera za sfery postaw, to faworyzowanie rzeczy nowych i z nowego wykonywanych, z zaniedbanie dóbr (surowców) istniejących. Ta maniera myślowa być może jest powodem, dla którego tak bardzo szwankuje tak istotny fragment gospodarki surowcowo-energetycznej, jak wtórny obieg surowców; powtórne przetwarzanie materiałów raz użytych lub odpadów.

Pożytkowanie odpadów i niepotrzebnych surowców od społeczeństwa, ogranicza się do pewnych wycinkowych działań (skup butelek, makulatury) które raz nieudolnością organizacyjną, Karłowate, zagubione w miastach tzw. punkty skup surowców należałoby raczej nazwać punktami antyskupu.

Nieźle przedstawia się jedynie skup złomu — dlatego pewnie i dla butelkiwa domieszki złomu, to konieczność technologiczna przy wytopie stali. Skup złomu jest zresztą najłatwiejszy — uczestniczą w nim przedsiębiorstwa, nie zaś indywidualni dostawcy, których „ujęcie” sprawia największy kłopot.

O nieszczęsnym skupie butelek wypisano dobre kilkadziesiąt metrów papieru, z przesadnym akcentem na jedno ogniwo tegoż skupu, tzn. sklepy. Gdyby jednak pewnego dnia zaczęły one butelki naprawić w kupać, okazałoby się, że placząc na brak opakowań fabryki są do tej „wysokiej fali” zupełnie nie przygotowane. Od lat zawodzi bowiem jeden odcinek wtórnego obiegu butelek — ich mycie. Sprawnie myjnie pochodzą z importu, zakupione zazwyczaj w ramach większych kontraktów; jako część kompletnych linii automatycznych. Oczywiście, nie sposób oczekiwać, aby wtórny obieg butelek nabrał rozmachu na dewizowych myjniach. A butelki, jedno z najbardziej powtarzalnych opakowań w ogóle znanych, to w sensie go-

podarki surowcowej, ogromna rezerwa. Jej opanowanie dałoby ogromne korzyści.

Przeszkadzają inercja

Kształcimy tylu inżynierów, tyle mamy instytutów i różnych ośrodków badawczo-rozwojowych. Czy naprawdę rozpracowanie wtórnego obiegu butelek i paru innych opakowań rotacyjnych, przekracza możliwości tej kadry? Czy stworzenie odpowiednich zespołów i wyznaczenie im takiego zadania przekracza możliwości organizacyjne? Właściwie — co przeszkadza? Oczywiście inercja. I stereotyp myślowy: „co to, panie, za problem, jakiegoś butelki”.

Wtórny obieg surowców nie raz przepada z przyczyn ekonomicznych. Budowanie aparatury i urządzeń, które wychwytywałyby odpady z jednej fabryki i zamieniały je w wartościowy surowiec, jest na ogół kosztowne. Ale zupełnie inaczej wygląda ten rachunek jeśli odjąć od niego koszty, które poniesione zostałyby na ochronę środowiska, w związku z rozpoczętą działalnością przemysłową. Wtórny obieg, dzięki integralnemu powiązaniu z ochroną środowiska, procentuje powojnie.

Nie chodzi o to, by brać się z miejsca np. za ogrzewanie Warszawy w oparciu o przetwarzanie śmieci i odpadów, co notabene jest już sprawdzonym systemem w kilku stołeczkach, najbliższych Wiedniu. Ale moglibyśmy np. przygotować się do segregacji odpadów w większych skupiskach miejskich. Bez rozpracowania segregacji — a jest to przede wszystkim problem organizacyjny — nie ruszy z miejsca system pozyskiwania surowców wtórnych od ludności.

Dalszy etap, to opracowanie technologii wykorzystania pozostałości surowców. To już poważniejsze zagadnienie, bez nakładów i inwestycji się nie obejdzie. Ale co tu mówić o dalszym etapie, skoro ten pierwszy nawet nie jest w porządku.

Rachunek — tak, ale dobry

Dylematem gospodarki surowcowo-energetycznej jest sprzeczność między palącymi potrzebami dnia dzisiejszego i korzyściami, które można odnieść w przyszłości, lecz za które już dziś należy słońce zapłacić. Uzyskanie znacznych efektów, a nie drobnych oszczędności, wiąże się bowiem ze sporymi nakładami. Tak np. zasadnicze wagi temat, jak alternatywne źródła energii (wykorzystanie promieniowania słonecznego, siły wiatru, falowania morskiego, energii geo-

termicznej) wymaga znacznych środków na badania i próby, z których wyjdzie coś, lub nie wyjdzie. Raczej wyjdzie, ale płacić bezspornie trzeba już. Często więc ulegamy pokusie i nieraz próbujemy zaoszczędzić na... oszczędzaniu, co w efekcie okazuje się nieoszczędnością.

Wybór złotego środka nie jest bynajmniej prosty i często zależy, śmiecie powiedzieć, od umiejętności liczenia; długofalowej i na skalę globalną. Nie tylko my mamy z tym kłopot. Właściwie teraz dopiero okazuje się, jak bardzo kłopotliwym jest cała cywilizacja przemysłowa.

Przykładem, chociażby systemy ogrzewania mieszkań ropą i gazem, rozpowszechnione na Zachodzie. Kiedyś, w dobie taniej ropy wydawało się, że oszczędzając na instalacjach centralnego ogrzewania, dokonano tu rzeczywiście oszczędności. Dziś, jak wiadomo, wszystkie te obliczenia wzięły w łeb.

Podobna sprawa, to odwrót od węgla.

Inny przykład, aktualny dla nas; przewozy ładunków dużymi samochodami ciężarowymi. Daje to, owszem, znaczne oszczędności paliwowe — dwie ciężarówki 10-tonowe spala znacznie więcej, niż jedna „dwudziestka”. Ale duża ciężarówka wywołuje efekt łańcuchowy. Pociąga za sobą konieczność inwestowania nie tylko w jej budowę, ale i w infrastrukturę (wzmocnione szosy, przeprawy mostowe itp.) a także — w parę innych dziedzin. Wymaga np. opon z kordem stalowym, a takich w kraju nie robimy. Więc albo import, albo kolejna inwestycja. Niezależnie od tego, korzyści z wprowadzenia dużych ciężarówek można obniżyć, a nawet zamienić w stratę, jeśli wskutek złej organizacji transportu jeździć będą one niedoładowane.

Krótko mówiąc, egzamin z gospodarki surowcowo-energetycznej to przede wszystkim egzamin z liczenia, z odróżniania rzeczywistych oszczędności od pseudoeftów na krótką metę. Wydaje się, że póki w tzw. rachunku ciągłym (wielogłębokościowym) nie jesteśmy zbyt mocni, niektóre wielkie przedsięwzięcia firmowane jako poprawa efektywności, mogą tylko otworzyć kolejną spiralę inwestycji i wydatków. Sporo przemawia za potrzebą koncentracji uwagi raczej na prostszych, bardziej czytelnych zamierzeniach.

Od Września do Zwycięstwa
Miasto niepokonane

MAREK DUNIN-WASOWICZ

Przedstawiona dziś Warszawa — w pieśni i poezji czy prozie, w malarstwie czy fotografii, w reportażu — to przede wszystkim piękna, nowoczesna, współczesna stolica socjalistycznej Polski. Nieczęsto i niezbyt już chętnie wracamy pamięcią do lat walki z hitlerowskim najeźdźcą i okupantem. Zaczera się obraz zniszczonego, umarłego miasta. Tylko turystom, zwłaszcza zagranicznym gościom, pokazujemy zdjęcia i filmy krzyżące oskarżeniem, dające świadectwo dokonanej zbrodni, ale zarazem pozwalające na pełniejszą ocenę ogromnego wysiłku całego narodu w dziele odbudowy i rozbudowy stolicy. Siegamy też czasem do książek, do wspomnień i dokumentów, by w dyskusji czy rozmowie z własnymi już synami i wnukami, poprzecz faktami i danymi swoje słowa, że tu gdzie tętni życie przemysłowe półtoramilionowe miasto było jeszcze przed 35 laty jedno wielkie cmentarzysko ruin i zgłiszcz.

W przeszło 700-letniej historii Warszawy 2125 dni to okres stonkowania wielkości. Ale nie miał on precedensu w dziejach żadnego innego miasta świata. Zamknięty jest między dwiema datami: 1 września 1939 — 17 stycznia 1945. Mieści się w tych latach i walka zbrojna: w obronie stolicy we wrześniu 39 r., w powstaniu w getcie 44 r., w powstaniu Warszawskim 44 r. i w zwolnieniu miasta w 45 r. I nagle, w kontynencie zorganizowany ruch oporu: wojskowe akcje dywersyjno-sabotażowe, prasa szkolniczo-kulturalna. I nieprzerwane pełnienie stołecznych funkcji: dyspozycyjnego ośrodka politycznego, wojskowego i państwowego. Ale jednocześnie to lata najstraszniejszego terroru okupanta, systematycznej niszczenia narodu polskiego: masowe aresztowania, wywożenia do obozów koncentracyjnych i zagłady, na roboty do Niemiec, egzekucje potajemne i na ulicach. To wrzecz konsekwentne i systematyczne niszczenie miasta, z którego — według słów Hitlera — miał pozostać jedynie punkt na mapie.

Historicy dokonują oceny strat i zniszczeń Warszawy w rozbiegu na kilka okresów: we wrześniu 1939 r. od bomb i ostrzelania artyleryjskiego stolica zburzona została w 10 proc., w getcie i wyburzenia po jego likwidacji przyniosły dalszych 15 proc. zniszczeń, w Powstaniu Warszawskim straty wyniosły 33 proc. zabudowę miasta, a po upadku powstania wypalono i wysadzo-

no w powietrze jeszcze 80 proc. W sumie więc — jak podaje prof. dr Władysław Tomkiewicz z Uniwersytetu Warszawskiego — lata wojny i okupacji przyniosły stolicy zniszczenia w 80 procentach. Te straty materialne, wg szacunku szanowanego architekta Adolfa Ciborowskiego, wyniosły 33 proc. wszystkich poniesionych przez Polskę w czasie II wojny światowej.

A straty w ludziach: Wielka Encyklopedia Powszechna podaje, że w latach 1939-1944 zginęło lub zostało zamordowanych w Warszawie 600 do 800 tys. osób. Warto przytoczyć w tym miejscu jeszcze kilka danych: w dniu wybuchu II wojny światowej Warszawa liczyła 1 mln 285 tys. mieszkańców. Po likwidacji getta — 850 tys., a czego na Pradze ok. 280 tys. W chwili wybuchu Powstania Warszawskiego w lewobrzeżnej części miasta żyło więc blisko 700 tys. mieszkańców, z których w czasie powstańskich walk, bombardowań i w masowych egzekucjach zginęło ok. 200 tys. Wszystkie te dane są oczywiście szacunkowe. Niezbytym jednak faktem jest, że żadne miasto na świecie nie poniosło w czasie minionej wojny tak ogromnych strat materialnych i w ludziach.

Niezbytym i niespotykanym w historii faktem jest też, że zniszczenia stolicy podbitego kraju dokonane zostały przez hitlerowców na zimno, z góry zaplanowane, wyłącznie w celach politycznych. Jeszcze przed agresją III Rzeszy na Polskę przygotowane przecież w Würtzburgu plan całkowitego zniszczenia przeszło milionowej Warszawy i wybudowania na jej miejscu 200-tysięcznego miasta niemieckiego. Autorami tego projektu byli niemieccy urbanisci Pabst i Gross, a wykonali go na rozkaz Hitlera. To „nowe miasto niemieckie” miało powstać na lewym brzegu Wisły, zajmując 6 km kw. powierzchni (w przybliżeniu jedna dziesiąta obszaru Warszawy w granicach z 1939 r.) a na prawym brzegu — zaplanowano rodzaj obozu koncentracyjnego (na powierzchni kilometry kwadratowej) dla około pół miliona Polaków zdłownych do pracy niewolniczej. Konsekwencją realizacji tego planu było całkowite niemal zniszczenie Warszawy.

Zaczęło się ono praktycznie od pierwszego dnia wojny, gdy na Warszawę soady pierwsze niemieckie bomby skierowane nie na obiekty wojskowe, ale „na drewniane domy robotnicze przy Chelmskiej. Antoniewskiej i w osiedlu Czarniaków — Miasto Ogrod. Po południu bombardowano robotniczą dzielnicę Koło. Blok mieszkalny przy ul. Obowozowej 78”. Fakty te podaje we wstępie do swojej książki pt. „Alarm dla Warszawy”, prof. dr Marian M. Drozdowski. „Od tej chwili — pisze dalej — aż do 27 września a więc całe tygodnie trwał alarm w stolicy. Oznaczał śmierć i ogień niszczący dorobek pokoleń...”

Obraz bohaterstwa walki w obronie miasta, obraz pożarów, wzniesionych przez spadające bomby i pociski artyleryjskie, obraz zniszczeń w dniach września — utrwalił też w swoich wspomnieniach włoski dziennikarz Alceo Valcni w książce pt. „Głogota Warszawy”, wydanej w 1973 r. przez Wydawnictwo Literackie. Wstrząsające, tragiczne opisy znajdujemy na każdej niemal stronie: „Szpitala przepełnione były rannymi a lekarstw brakowało. Wiele szpitali zostało trafionych pociskami i trzeba było przenosić chorych do innych pomieszczeń, do prymitywnych warunków. Gdy przeprowadzka była już zakończona, bomby trafiły w te nowe schronienia; w ten sposób niesienie rannym pomocy stawało się nad wyraz trudne. Jednym z wielu pomieszczeń wybranych na szpital był Teatr „Wielka Rewia” przy ulicy Karowej. Trafili w ten teatr wzniesiający się przejmujące zgroza sceny rozgrywały się przed oczyma słów Polskiego Czerwonego Krzyża, która w sposób niemal nadludzki starały się pomóc przy przeprowadzeniu ciężko rannych, gdy budynek groził w każdej chwili zawaleniem”.

Podczas obrony Warszawy zginęło około 2 tys. żołnierzy i oficerów oraz 3 tys. osób cywilnych. Mieszkańcy ginęli od bomb i pocisków artyleryjskich, które padały nie tylko na budynek mieszkalny. Zniszczeniu uległ Zamek Królewski, teatr i muzea, archiwa i biblioteki, kościoły i szpitale.

Podczas obrony Warszawy zginęło około 2 tys. żołnierzy i oficerów oraz 3 tys. osób cywilnych. Mieszkańcy ginęli od bomb i pocisków artyleryjskich, które padały nie tylko na budynek mieszkalny. Zniszczeniu uległ Zamek Królewski, teatr i muzea, archiwa i biblioteki, kościoły i szpitale.

Podczas obrony Warszawy zginęło około 2 tys. żołnierzy i oficerów oraz 3 tys. osób cywilnych. Mieszkańcy ginęli od bomb i pocisków artyleryjskich, które padały nie tylko na budynek mieszkalny. Zniszczeniu uległ Zamek Królewski, teatr i muzea, archiwa i biblioteki, kościoły i szpitale.

tynuowali swoje dzieło zniszczenia Warszawy i jej mieszkańców. Pierwszym sygnałem że plan Pabsta i Grossa nie znany wówczas szerokim kręgiem społeczeństwa, będzie konsekwentnie realizowany — był całkowity zakaz odbudowy powroźnie zniszczonych. Od pierwszych też dni hitlerowcy przystąpili do planowej eksterminacji narodu polskiego.

Już w październiku 1939 r. rozpoczęły się aresztowania znanych działaczy politycznych i społecznych. Już w październiku odbyły się pierwsze egzekucje, przeprowadzone przy ul. Stolarowskiej na Tarwówku. Trwały one tam jeszcze i w listopadzie, lecz wówczas głównym miejscem masowych zbrodni stały się ogrody sejmowe. W grudniu rozpoczęły się egzekucje w Palmirach. W grudniu, w trzeci dzień Bożego Narodzenia miała miejsce masowa egzekucja w Wawrze.

Skręty mordy, aresztowania, egzekucje trwały potem bez przerwy. W maju 1940 r. wysłano z Warszawy pierwszy transport do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen a w kilka dni później na ulicach stolicy miały miejsce pierwsze łapanie na roboty do Niemiec. W sierpniu tego roku schwytywanych w łapanie warszawiaków skierowano wraz z grupą więźniów Pawlaka do Oświęcimia. W październiku 1940 r. powstaje w Warszawie getto.

Każdy niemal dzień, każdy miesiąc, każdy rok zwielokrotnił hitlerowskie zbrodnie i straty jakie ponosiła stolica. Rostała liczba miejsc gdzie okupant dokonywał masowych, początkowo utajonych a potem już publicznych egzekucji. Zarejestrowanych jest dziś w Warszawie takich miejsc ponad 300, ale są tylko te, które udało się ustalić. Nie licząc również wielkich cmentarzy w Palmirach, Magdalenie czy Lasach Kabackich.

Do okupacyjnego kalendarza zbrodni wpisywały się też daty coraz częstszych i większych transportów więźniów z Warszawy do wszystkich już niemal obozów koncentracyjnych: do Oświęcimia i Sachsenhausen, do Dachau i Buchenwald, Ravensbrück, Stutthofu, Gross-Rosen, Majdanku. Gdy rozpoczęła się likwidacja getta masowo wywożono Żydów do obozów zagłady w Treblince.

W kwietniu 1943 roku resztki Żydów stawiała zbrojny opór. Wybuchło w getcie powstanie krwawe, po 21 dniach walki, stłumione przez hitlerowców. Teren getta został całkowicie potem zwornany z ziemią.

Nie ustawał terror okupanta, wzrastał polski ruch oporu. Ulicę miasta były świadkami wielu zbrojnych starć, wykonywania wyroków Polski podziemnej na oprawcach i zdrajcach, ale także — publicznych egzekucji.

1 sierpnia 1944 roku wybuchło Powstanie Warszawskie. 63 dni walczyła stolica z przeważającą siłą wroga. Zapisala się ta karta w dziejach Warszawy niespotykanym bohaterstwem jej mieszkańców i niespotykany w dziejach atakami zbrodni hitlerowców. Zwalczano na Woli, gdzie bezlitośnie mordowano wszystkich — kobiety, starców i dzieci, chorych i rannych. W ślad za czołgami szły specjalne ekipy podpalające domy miotaczami ognia. A po upadku powstania, po wypędzeniu ocalałej ludności z miasta i wywiezieniu do obozów koncentracyjnych i obozów pracy — do planowej akcji niszczenia Warszawy przystąpiło specjalnie zorganizowane Vernichtungs Kommando.

Systematycznie, planowo burzono dom po domu, wysadzano w powietrze szczególnie wszystkie zabawkowe obiekty, świadectwa kultury narodowej. W połowie października hitlerowcy spalili gmach Biblioteki Krasińskich, 31 listopada — Archiwum Miejskie mieszczące się w Arce-nale, 4 listopada — Archiwum Akt Nowych. W początkach grudnia wysadzono spalony Zamek Królewski a także katedrę i przylegający do niej kościół jezuitów. 18 grudnia leży w gruzach Pałac Brühla a 27 — Pałac Saski (zostały tylko kolumny nad Grobem Nieznanego Żołnierza).

Opis tych dokonywanych zniszczeń znajdziemy dziś nie tylko w różnych dokumentach, ale i w licznych wspomnieniach ludzi, którzy brali udział w tych, przyszkolonej akcji ratowania dóbr kulturalnych stolicy. Należał do nich również prof. Jan Zachwatowicz, który we „Wspo-



...tu gdzie tętni życie przeszło półtoramilionowe miasto, było jeszcze przed 35 laty jedno wielkie cmentarzysko ruin i zgłiszcz.

Fot. CAZ — Warszawa

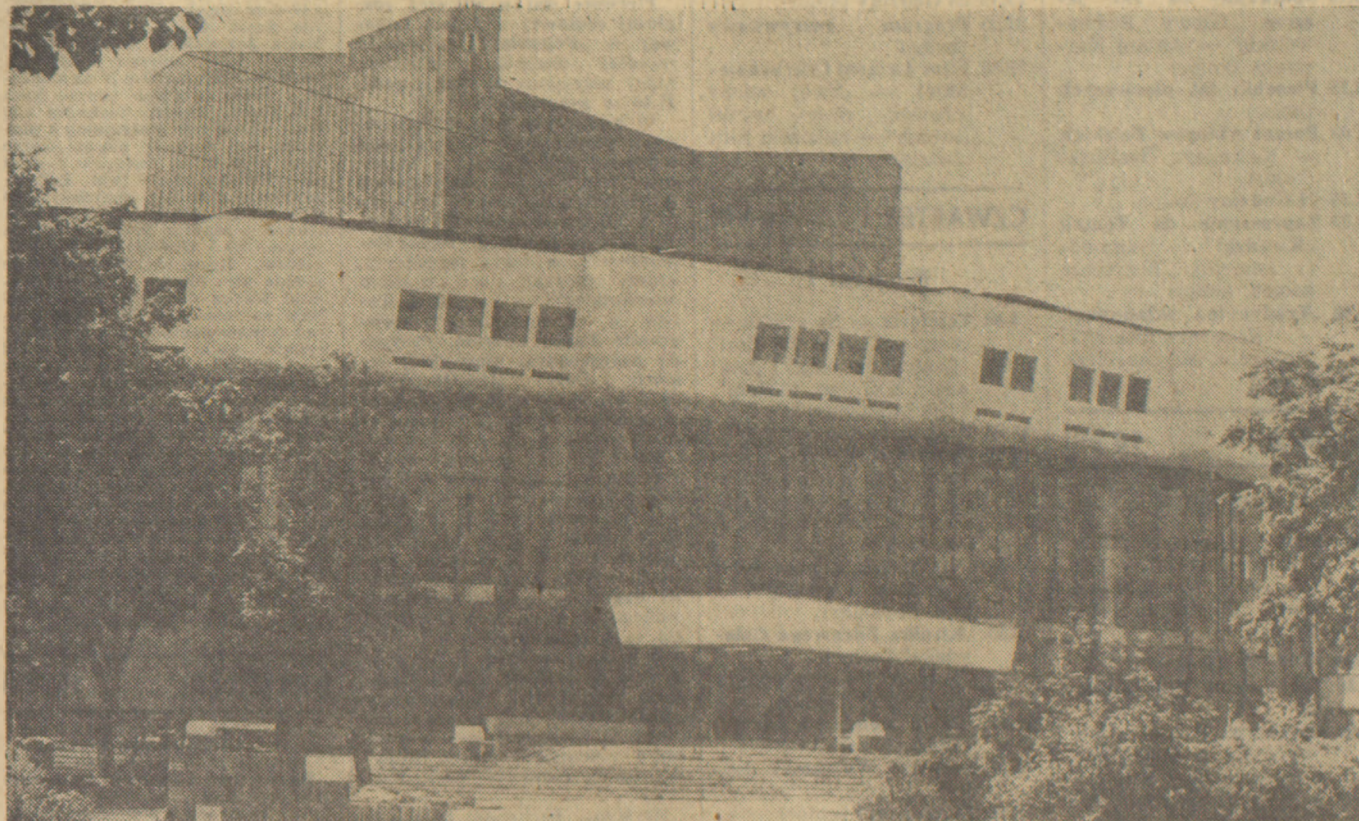
DOKOŃCZENIE 10

NA STR.

KULTURA • SZTUKA • KULTURA • SZTUKA • KULTURA • SZTUKA • KULTURA

Trzy nadzieje

Spacerkiem po Trójmieście



Nowa siedziba Teatru Muzycznego w Gdyni

PAWEŁ CHYNOWSKI

WIELKA trójmiejska aglomeracja, letnia stolica naszego kraju tętni swym sezonowym życiem. Bilko 800 tys. stałych mieszkańców Gdańska, Sopotu i Gdyni dzieli się każdego dnia pięknem i dobytkiem swego miasta-regionu z 350-tysięczną rzeszą turystów krajowych i zagranicznych. Trwają doroczne Dni Gdańska, na które ofiowicie miasta przygotowały ponad 200 różnorodnych imprez kulturalnych: koncertów, wystaw, występów zespołów folklorystycznych Polski północnej, przedstawień teatralnych i kabaretowych, spotkań z ciekawymi ludźmi. Powszechną uwagę skupia, jak przed wiekami, tradycyjny gdański Jarmark Dominikański, wielki festyn handlowo-rozrywkowy przy ulicy Szerokiej w Głównym Mieście — na gdańskiej Starówce.

Pozostawmy jednak na moment barwny, wieloletni tłum wypełniający dziś staromiejski salon Trójmieścia: choć — w rzeczy samej — trudno jest wyrwać się spośród tych bajecznych kolorowych kamieniczek, wspaniałych świątyni, zabytkowych bram, baszt i starej zabudowy Półwyspa. Zatrzymajmy się na chwilę przy tych obiektach, które pozostają dziś jeszcze w budowie, rozbudowie lub przebudowie, stana się w najbliższej lub dalszej przyszłości wsławnymi, nowoczesnymi ośrodkami kulturalnymi naszej nadmorskiej metropolii.

Na ukończeniu

Gdynia, podnóże Kamiennej Góry, okolice Bulwaru Nadmorskiego. Już od kilku lat góruje tam okazały gmach w budowie, o oryginalnej architekturze. Wie każdy mieszkaniec Trójmieścia, że już wkrótce do tej właśnie budowli — projektu Daniela Oleśkiego i Józefa Chmiele — kierować się będzie kroki na przedstawienia Teatru Muzycznego czy, jak kto woli, Teatru Danuty Baduszkowej.

Przed trzema tygodniami, w przeddzień Lipcowego Święta prasa całego kraju podała radosną dla Gdyni wiadomość: nowy Teatr Muzyczny przekazywany został do eksploatacji. Jest to prawda, choć ostatnie prace kosmetyczne w budynku przeciąga się jeszcze do końca listopada. Sprawdziłem osobiście: wszystko wskazuje na to, że zapowiadana na 8 grudnia premiera inauguracyjna „Krakowiaków i Górali” Wojciecha Bogusławskiego odbędzie się w terminie.

Wędrując po wewnętrznych korytarzach nowego teatru napawa dumą i nadzieją. Zasłużył sobie na taką siedzibę gdański Teatr Muzyczny, zarówno pasją i wiarą w służbę sztuce swej założycielki i wieloletniej dyrektorki, Danuty Baduszkowej, jak i ambitną, nowatorską działalnością artystyczną w starej siedzibie, działalnością — do dzisiaj — o której głośno było w całym kraju. Baduszkowa nie doczekała, niestety, ukoronowania swego wielkiego dzieła, pozostawiając niejako w spadku nową siedzibę swemu zespołowi i swym kontynuatorom. Za sterem zastąpił ją znany działacz kultury Trójmieścia, Andrzej Cybulski. Już gospodarzy w nowym gmachu, gdzie gdański zespół rozpoczął najbliższy sezon artystyczny.

A teatr to imponujący: najnowocześniejszy w Polsce — za-

raz po warszawskim Teatrze Wielkim. Jako trzeci w kraju, wyposażony został w całkowicie zautomatyzowaną klimatyzację widowisk, sceny głównej, sal kameralnej i sal prób. Zainstalowano w nim jeden z najnowszych parków oświetleniowych, jakie spotkać można obecnie w teatrach europejskich; urządzenia doprowadzone zostały z austriackiej firmy „Ludwig-Panl”.

Scena główna przylatca swym ogromem. Ma 427 m kw. i dwie obrotówki. Przedłużona o przykrywany kanał orkiestrowy jest tak wielka, że do drugiej strony rampy chciałoby się widzieć przynajmniej trzy razy większą widownię. A i ta nie jest mała, bowiem pomieści 720 widzów na jednym przedstawieniu. Obok wnętrza głównego usytuowano salkę kameralną o wielofunkcyjnym zastosowaniu; a w niej — kabine oświetleniowo-akustyczną, która w przyszłości obsłuży także trzecią, plenerową scenę Teatru Muzycznego, przerobioną z muszli koncertowej stojącej opodal nowego gmachu.

Dyrektor Cybulski nie zdradza jeszcze swych planów artystycznych. Co wystawi po „Krakowiakach i Góralach”? Okazały gmach Teatru Muzycznego stoi jeszcze zamknięty dla publiczności, choć wzbudza coraz większe zainteresowanie spacerowiczów. Podchodzą indywidualnie, parami i całymi grupami; zaglądają do holu przez przeszklone ściany frontonu teatru, przemierzają się do przytulnego wnętrza kawiarenki teatralnej

obok wejścia. Czekają, jak całe Trójmieście.

W przebudowie

Wracając na stronę Gdańska główną arterią Trójmieścia, we Wrzeszczu natykamy się na kolejną budowę teatralną. Ten adres znają dobrze melomani Wybrzeża; od lat miesi się tu Państwowa Opera i Filharmonia Bałtycka. Trwa generalna przebudowa starego gmachu: stanęły już budynki zaplecza, a na froncie — jeszcze w stanie surowym — widnieje już okazały pawilon foyer. Z pozoru — jeden wielki plac budowy. A jednak niewielkim, bocznym wejściem wchodzi się jeszcze do starej sali widowiskowej teatru, gdzie nieprzerwanie działa i prezentuje swoje przedstawienia gdańska scena filharmoniczna, operowa i baletowa, realizując zarazem coraz to nowe przedsięwzięcia.

Nie tak dawno, w tym właśnie wnętrzu wzniesiony został Ogólnopolski Konkurs Tańca Szczytnego i Choreografii — wielka nadzieja krajowego środowiska baletowego. Wkrótce potem gościł tu zespół baletowy z zaprzyjaźnionej Bremy. Na przyszły sezon planuje się tutaj właśnie organizację Festiwalu Polskich Laureatów Konkursu Międzynarodowych. A wszystko to — w nielubianych warunkach przebudowy teatru i przy pełnej produktywności własnych zespołów: orkiestrowego, operowego i baletowego.

Warto przypomnieć o ambitnym nurcie repertuarowym, jaki od wielu już lat realizuje Opera i Filharmonia Bałtycka: niezależnie od tego, kto aktualnie

kieruje placówką. Teatr stara się przede wszystkim o oryginalność wystawianych tu pozycji operowych i baletowych, unika powielania bieżącej produkcji krajowej. Poszukuje utworów bądź zapomnianych, bądź rzadziej ostatnio grywanych. Przypomnijmy, choćby z paru minionych lat, gdańskie premiery: „Króla Rogera” Szymanowskiego, „Samsona i Dalila” Saint-Saënsa, „Faworytę” Donizettiego, „Hrabine” Moniuszki, „Na kwatery” Moniuszki, „Mandrągę” Szymanowskiego, „Osmotnienie” Blocha, i ostatnią — „Romea i Julia” Gounoda. Znanych z przedstawienia w skali całego kraju. Zaś na październik tego roku zaplanowano prawdziwą sensację — realizację „Dydony i Eneasza” Henry Purcella.

Gdańska scena operowo-baletowa zasłużyła sobie na nowe mury, które rosną z miesiacą na miesiąc, okalając ją wokół. Oby tylko ambicje ich budowniczych nie ustępowały zapalowi gospodarzy obiektu!

Wielki plan

I znów centrum Gdańska, gdzie na zapleczu Dworca PKP, wzdłuż ulicy 3 Maja, ciągnie się tajemniczy 27-hektarowy teren starych fortów, pełen niezbadanych podziemnych labiryntów. Pamiętają one jeszcze czasy napoleońskie, kiedy to wojska francuskie pod wodzą marszałka Leffebvre wypierały z Gdańska Prusaków, a i później — przebudowywane i rozbudowywane — służyły celom militarnym.

kich jej zakamarków wiało ziewającym snem.

— Spicie? — spytałem rozdrażniony. — W porządku! Tylko nie przesypiajcie swoich żywotów! O głupcy! Ileż w tym czasie można by stworzyć: budować domy, robić remanenty, albo też przenieść Górę Gellerta na Wielką Nizinę.

I wtedy w zniecierpliwieniu krzyknąłem gromko w ciszę nocną:

— Hej! Hej! Hej! Natężyłem słuch. Jakis senny głos mi odkryknął: — Pijana świnia!

Na to po kolei wszystkie światła w oknach się zapalały. Koty zaczęły miauczeć, psy szczekać, ba — nawet kogut też piał, mimo że do świtu było daleko.

Trudna pacjentka

SZILVESZER GALAMBOS

Doktor Endre Umbertock, nie z własnej woli osiadł w rejonie pas-tylki Rusedy. To panu dobrze zrobi.

Na skroni doktora zaczęła żywić pulsowa żyłka.

— Szczęść wam w tygodniu odwiedza pani przychodnię. Ledwie pani wejście, zaraz zaczyna z moją asystentką kłótnie, wracając jej uwagę, że nie mówi pani „dzień dobry”, ponieważ jej psim obowiązkiem jest pania pozdrawiać. Co więcej: nie podoba się pani róż na wargach mojej asystentki, la-kiar na pęsnokach — tudzież jej narzeczony. Ja przy każ-

Daleka to jeszcze przyszłość, ale wszystko wskazuje na to, że teren tych starych fortyfikacji stanie się kiedyś sercem kulturalno-rozrywkowym Trójmieścia. Wielki to plan, na miarę kilku pokoleń. Czegoś tam nie będzie! — hotele, sale widowiskowe, centrum sportowe, a w rozległych podziemiach — Młodzieżowe Centrum Kultury. To ostatnie, już w stadium realizacji, stało się oczkiem w głowie I sekretarza KW PZPR w Gdańsku, Tadeusza Fiszbacha, który rozłożył nad budową centrum osobistą opiekę.

Na terenie centrum gospodaruje sama młodzież Trójmieścia pod opieką fachowców i zakładów pracy. Większość prac, związanych z odgruzowywaniem podziemi i rekonstrukcją starych wnętrz wykonywana jest społecznie. Roboty posuwają się powoli; są trudne, żmudne i niebezpieczne. Ale widać już pierwsze rezultaty.

W pomieszczeniach dawnych fortów działa już dyskoteka, zarabiając na dalsze prace adaptacyjne. W jednym z pomieszczeń próbuje już czterosemowy symfoniczny zespół wokalo-instrumentalny „Horn”. Dobiegają końca roboty w innej części fortów, gdzie w stylowych, podziemnych wnętrzach znajduje swe pomieszczenie piękna młodzieżowa kawiarnia, pracownie i sale wystawowe. A przecież to dopiero minimalna część oczyszczonych z gruzu, odbudowanych i adaptowanych podziemi. Inne schną jeszcze po odgruzowaniu, jeszcze inne czekają na swych młodych odkrywców. Te stare forty to prawdziwy skarb i obciążają przyszłość dla młodzieży i całej społeczności Trójmieścia.

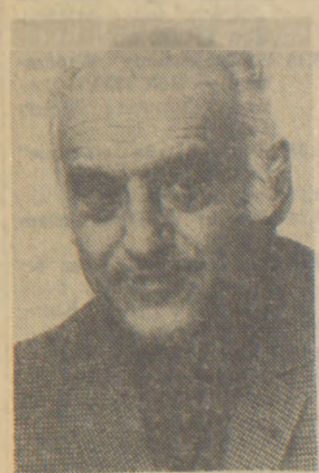
O budowach dla trójmiejskiej kultury, pisać by można jeszcze dużo, a jeszcze więcej — o pięknych planach. Wystarczy wspomnieć tylko o zamiarze rewaloryzacji zabytkowej dzielnicy robotniczej — Nowego Portu oraz centrum zabytkowego Oliwy. Zarzucając nam — zwiędział się prezydent Gdańska, docent Jerzy Młynarczyk — że chcemy uczynić z naszego miasta polski Amsterdam. Przeciwnie, odpowiadam zawsze, chodzi mi raczej o to, by moja wnuczka (którą jeszcze nie mam), zwiedzając Amsterdam usłyszała, że jest on prawie tak piękny jak Gdańsk...

Fakty

Aktorka i poeta

W jednej ze scen wyświeśla-ono ostatnio w TV filmu dokumentalnego Romana Wionczaka pt. „33 dni” ukazała się młoda postać młodej dziewczyny walczącej w powstaniem oddziale szturmowym porucznika Lewara. Rozstrzelany: owa dziewczyna to Zofia Książek-Bregulowa. A oto w skrócie jej biografia: urodziła się w robotniczej rodzinie w Klejach, tuż przed wybuchem wojny przyjechała do Warszawy na studia. W latach okupacji kończyła tajną szkołę teatralną. W czasie Powstania sta-

Na dwóch walizkach — z Jerzym Kawalerowiczem



— Jak się Pan czuje po zawa-
wie?

— Całkiem dobrze, ponieważ w ogóle nie przyjąłem go do wiadomości. Poza tym nie był to prawdopodobnie zawał najcięższy, a nawet na pewno nie był — z najcięższych po prostu już się nie wychodzi.

— A jak się miewa pomysł na film „Quo vadis”?

— Także dobrze. Znajduje się już w fazie dość poważnej — napisałem scenariusz. Mam więc to, co się brzydko nazywa koncepcją i, jak sądzę, udało mi się doprowadzić do tego, co kiedyś zamierzałem, a mianowicie do powstania przesunięcia akcentów. Interesuje mnie bowiem nie tyle Quo vadis Domine co Quo vadis homo. Interesuje mnie problemy współczesnego człowieka, a wielokrotnie już sprawdzane przez historię. A właśnie w tej powieści wyróżnionej Nagrodą Nobla Sienkiewicz w sposób genialny zamknął i ukazał w momentach ekstremalnych najistotniejsze sfery ludzkiego życia i działania. Myślę, że takim filmem można zaproponować wielkie widowisko filozoficzne, które do każdego dotrze. Zajął sobie równocześnie sprawę z tego, że ponieważ musiałby to być film duży i drogi, a więc wymagający znalezienia współpartnera produkcyjnego, decyzyj o podjęciu jego realizacji jest dość skomplikowana.

— W Pana dotychczasowej twórczości występuje przemienienie nurtu dylematów władzy („Faraon”), „Śmierć prezydenta”) i nurtu dylematów moralnych („Matka Joanna od Aniołów”, „Pocłąg”, „Gra”). Zgodnie z tą zasadą powinien się teraz, nie?

— Niedawno dopiero ujawniono, że Zofia Książek-Bregulowa od lat pisze także wiersze. Złożyły się już one na tomik, który zatytułowała „Odlamki, okrucy”. Może owym tomikiem wierszy aktorki i poetki i żołnierki, członka Związku Ociemniałych Żołnierzy, zainteresuje się wydawnictwo MON? Warto chyba udostępnić je czytelnikom. (be)

— Jak Pan porównuje obecne warunki z warunkami własnego debiutu?

— Teraz jest łatwiej. Przed wszystkim wówczas niewiele jeszcze ludzi w Polsce znało zasady rzemiosła filmowego. Pamiętam, że w Instytucie Filmowym w Krakowie nie było wyciskarki, którą potrafiłby okiełnać nam jasno podstawowe zasady realizacji. Do tego się dochodziło przy pomocy analizowania filmów, które naturalnie miały błędy warsztatowe. Myśmy się uczyli na tych błędach.

— Co Pan robi, kiedy Pan nie robi filmów?

— Zajmuję się dużo domem, ponieważ bardzo lubię pracę fizyczną, od sprzątania po roboty stolarskie. A poza tym mam jeszcze ośmioletniego syna, który wypełnia mi czas.

— Gratuluję Panu znów pierwszej nagrody — tym razem na festiwalu w Kadyksie za „Śmierć prezydenta”.

— Dziękuję. Nagroda była zaszczytnym osobliwym, ponieważ nawet nie wiedziałem, że film znalazł się na tym festiwalu.

— Ale na pewno wie Pan o zaproszeniu do jury festiwalu filmowego w Moskwie?

— Wiem i cenię je sobie, także z uwagi na moje dotychczasowe kontakty z kinematografią radziecką. Jako reżysera i jako wieloletniego prezesa Stowarzyszenia Filmowców Polskich. Inna sprawa, że ten wyjazd trochę mi komplikuje plany zawodowe, ponieważ 29 sierpnia, a więc w dniu zamknięcia festiwalu, zaczynam w Gdyni zdjęcia do „Spotkania na Atlantyku”. Wychodzi więc na to, że siedzę na dwóch walizkach.

Z węgierskiego przełożył
TADEUSZ FANGRAT

między „Śmiercią prezydenta” a „Quo vadis”, sytuacją film tego drugiego nurtu. Czy mam rację?

— Ma pani absolutną rację, ponieważ film, który obecnie będę kreślił pt. „Spotkanie na Atlantyku” jest właśnie filmem, tego, nazwijmy, drugiego nurtu. Jest to rodzaj moralitetu, poświęconego rozważaniom o sprawach krzywdy, strachu, odpowiedzialności, niepodobny do moich poprzednich filmów, mimo pozorną zbieżność z „Pociągami”, ale tylko ze względu na środek transportu, jakim w tym przypadku jest statek. Ten statek znikąd nie wypływa i do nikąd nie przybija, a jakby kulminację tej dziwnej podróży stanowi spotkanie owego transatlantyku z żeglarzem samotnie opływającym świat. To zderzenie dwóch różnych postaw, różnych systemów wartości stanowi także istotny moment filmu. Pomysł na scenariusz, który napisałem wspólnie z Bolesławem Michalikiem, wziął się z częściowo z pewnego przeżycia jakiegoś kiedyś doznałem. Film chcę nakręcić w ciągu jednego rejsu między Gdynią a Montrealem i w drodze powrotnej, na statku „Stefan Batory”. Autorem zdjęć będzie Jerzy Łukaszewicz. Obsada nie została jeszcze całkiem skompletowana, na pewno wystąpi Marek Walczewski i Teresa Budzisz-Krzyżanowska, a także Feliks Parnell jako tancerz i jako jeden z bohaterów.

— Kieruje Pan zespołem „Kadr”, który jako jedyny stał się przez blisko ćwierć wieku pod tą samą nazwą, a tym samym kierownikiem artystycznym. Czym wytłumaczyć ten wyjątkowy przypadek stabilności w naszej, podlegającej częstym reorganizacjom, kinematografii?

— Może szczęśliwemu zbiegowi okoliczności. Jest moja osobista satysfakcja, że ten zespół będzie niedługo obchodził 25-lecie, ale jest to również zasługa ludzi, których „Kadr” skupiał.

— A związana z tym zespołem była szkoła polska, reżyserzy tacy jak Andrzej Wajda, Wojciech Has, Kazimierz Kut, że nie wspomnę o Panu...

— ...operatorzy tacy jak Jerzy Wójcik, Jerzy Lipman, Wiesław Ziórt, Witold Sobociński. Nie lubię wprawdzie podglądać się statystyka, jednak ponad 100 filmów, jakie powstały w tym zespole na 600 wyprodukowanych przez kinematografię, to konkretny wyraz dorobku „Kadru”.

— W tym roku nasza kinematografia styka się z nowymi dla niej zjawiskami — znaczną liczbą debiutów. Jak Pan ocenia to zjawisko?

— Uważam je za korzystne, z tym, że powinna istnieć pewna równowaga proporcji między produkcją uznaną, a debiutancą. Pierwszy film pozostaje zawsze ryzykiem zarówno dla producenta jak i reżysera. Jedno, jest pewne — im większe obycie z produkcją filmową ma młody reżyser, tym mu łatwiej, tym bardziej może się skupić na sprawach artystycznych, nie zwracając tyle energii na pokonywanie trudności technicznych, których jest coraz więcej.

— Jak Pan porównuje obecne warunki z warunkami własnego debiutu?

— Teraz jest łatwiej. Przed wszystkim wówczas niewiele jeszcze ludzi w Polsce znało zasady rzemiosła filmowego. Pamiętam, że w Instytucie Filmowym w Krakowie nie było wyciskarki, którą potrafiłby okiełnać nam jasno podstawowe zasady realizacji. Do tego się dochodziło przy pomocy analizowania filmów, które naturalnie miały błędy warsztatowe. Myśmy się uczyli na tych błędach.

— Co Pan robi, kiedy Pan nie robi filmów?

— Zajmuję się dużo domem, ponieważ bardzo lubię pracę fizyczną, od sprzątania po roboty stolarskie. A poza tym mam jeszcze ośmioletniego syna, który wypełnia mi czas.

— Gratuluję Panu znów pierwszej nagrody — tym razem na festiwalu w Kadyksie za „Śmierć prezydenta”.

— Dziękuję. Nagroda była zaszczytnym osobliwym, ponieważ nawet nie wiedziałem, że film znalazł się na tym festiwalu.

— Ale na pewno wie Pan o zaproszeniu do jury festiwalu filmowego w Moskwie?

— Wiem i cenię je sobie, także z uwagi na moje dotychczasowe kontakty z kinematografią radziecką. Jako reżysera i jako wieloletniego prezesa Stowarzyszenia Filmowców Polskich. Inna sprawa, że ten wyjazd trochę mi komplikuje plany zawodowe, ponieważ 29 sierpnia, a więc w dniu zamknięcia festiwalu, zaczynam w Gdyni zdjęcia do „Spotkania na Atlantyku”. Wychodzi więc na to, że siedzę na dwóch walizkach.

Z węgierskiego przełożył
TADEUSZ FANGRAT

Rozmawiała
MALGORZATA DIPONT

Humoreski węgierskie

Bezsenna

GYÖRGY MIKES

Sen nie zamykał mi oczu. Z trudem pojąłem, dlaczego: przez tę nędną poduszkę. Z wsłuchaniem dalem jej kusańca, ale się na mnie uwzięła i w żaden sposób nie chciała leżeć tak jak ja chciałem. Jęcząc, z wysiłkiem uniosłem się w ciemności, ażeby znów ją poprawić, ale to głupie bydle rzuciło się na mnie podstępnie i puściło mi w oczy gęsim pu-chem.

— Ja ci pokażę, Klempowski! — krzyknąłem zrozpaczony (sam nie wiem, czemu tak ją nazwałem, ponieważ jest to nazwisko mojej sześcioletniej córki). Po krótkich zmaganiach rozłożyłem ją wreszcie na dwie łopatki i stałem nad nią jak mistrz na ringu.

Ale i po tym nie mogłem usnąć.

Zapaliłem światło, próbowałem czytać. Według pierwszego zdania książki bohater główny położył się oczywiście, zaraz zasnął i miał cudowny sen. Na następnej stronie słowce udało się na spoczynek razem z bohaterką główną, która usnęła, wypowiadając szepem imię swego ideału. W toku dalszych wydarzeń spali już oboje jak małżeństwo. Po-tem nastąpił dramat: pewnego razu małż. usnął z inną, zaczęli się kłócić i w końcu żona pokłaniasz pudełko

proszków nasennych, zapadła w sen wieczny.

— Wszyscy śpią, tylko ja nie! — warknąłem gniewnie i odłożyłem książkę.

Potem przyszło mi na myśl, że w takich chwilach pomaga liczenie. No i zacząłem liczyć. Na próżno. Mnóstwo, mnożyłem i nawet wyciągnąłem pierwiastek, choć w dzień pierwiastków wyciągać nie umiałem. To też mi nie pomogło.

Wokół mnie wszystko spało. Meble, kaktusy, dywany, książki... Na obrazie o tematyce batalistycznej, wsparci o ramiona, spali generałowie, ordynansi i współzawodnicy. Wstałem i z nudów wyjrzałem oknem. Ciesza jak maknem zasiał. Kto żył, spał snem sprawiedliwego. Ciała nasza dzieńka jawiła mi się jak jedno wielkie łożo, w którym spali wszyscy jej mieszkańcy, sklepikarze, robotnicy i urzędnicy. Spali koty i ptaki, ba — sama Klempowska chrapała też pod pierzyną. Zazdrościłem im.

— Spia! — szepnąłem oburzony. — Ech, te mieszczyzny! Może właśnie teraz przewracają się na drugi bok, a o mnie nikt się nie troszczy.

Zaciekawiony spoglądałem na ulicę, ale ze wszyst-

W 35 rocznicę bitwy

MOJE STUDZIANKI

ANNA NOWACKA

Od kiedy „moje”? I czy w ogóle ma prawo do tego określenia ktoś, kto nie dorósł lat by uczestniczyć w jednej z największych bitew pancernych II wojny światowej. Są przecież jeszcze ci, którzy zanim zeszyli ostatnie śniegi owej zimy wrócili na ziemię swoich ojców. Z popiołów dymiącej ziemi, nafaszerowanej różnym śmiercionośnym żelazem wydobylali resztki ocalałych sprzętów a drewniano-ziemne stanowiska ogniowe zamienili na mieszkania.

Są ludzie czasu pokoju, którzy z biedniutkiej osady, ukrytej w głębokich lasach, uczynili wieś dostojną z murowanymi domami i solidną gospodarkę. I wreszcie są nosiciele prawdy i legendy o Studziankach z kombatantkami naszymi, żołnierze i oficerowie Warszawskiego Okręgu Wojskowego, którzy w potrzebie i od święta sprawują żołnierski patronat nad pomnikiem chwale pancerniaków. Są historycy i ludzie sztuki, którzy wymienionej przez Długosza Villa Studzonki przypieczętowali herb z husarskimi skrzydłami i czołgami na cokole. Jaka droga wiodła do tej chwały?

59 miesięcy minęło od pierwszego występu na Westerplatte. Był lipiec 1944 r., na część wyzwolonej ziemi padają do narodu polskiego słowa Manifestu, rodzi się Polska Rzeczpospolita Ludowa. Ale walka trwa, front zbliża się do Wisły.

Decydujące dla dalszych losów stało się forsowanie Wisły przez VIII Armię Gwardii dowodzoną przez bohatera Związku Radzieckiego gen. Wasyla Czujkowa i opanowanie po zwycięstwach walkach obszar między Pilićką i Radomką. Powstał przyczółek Magnuszewski,

który po zorientowaniu się w poczynionym błędzie przez dowództwo hitlerowskie stał się generalnym celem ataku sformowanych tu dodatkowych sił wroga a stanowiących doborowe jednostki.

Uderzenie nastąpiło 7 sierpnia 1944 r. Nie miało jednak dostatecznej siły a obrona radziecka była niewzruszona. Dwa dni później ponowne uderzenie wprowadzonych do pierwszej linii czołgów dywizji „Herman Goering”. Trwała zacięta walka. Wykrwawione w bojach pulki i dywizje wojsk radzieckich zostały wzmocnione nowymi siłami przetrzymującymi z za Wisły. Wśród tych jednostek była polska I Brygada Pancerna im. Bohaterów Westerplatte, którą dowodził gen. Jan Mierzyca.

Weszła ona do walk 9 sierpnia w szeregach bojowych Korpusu Piechoty gen. Wasyla Glazunowa. 10 sierpnia był najbardziej dramatycznym i kulminacyjnym punktem bitwy. Natarcie hitlerowców, jedno po drugim uderzały w mur radziecko-polskiej obrony. Elitarna jednostka hitlerowska poniosła duże straty. 11 sierpnia nowe ataki wroga, działania przybierają na sile, dochodziło często do walki wręcz. Właśnie wieś Studzianki, która leżała na wznieśieniu dawała możliwość doskonałej obserwacji, stała się obiektem szczególnej krwawych walk. Przechodziła kilkakrotnie z rąk do rąk. Polscy pancernicy, wspierani ogniem radzieckich piechurów, wspólnie z radzieckimi czołgistami atakowali udermniając próbę przebić się wojskom nieprzyjacielskim. Hitlerowskie zgrupowanie zostało rozbite i zniszczone przez piechurów IV Korpusu Gwardii Ra-



Fot. Bronisław Duda

dzieckiej oraz pierwszą polską Brygadą Pancerną im. Bohaterów Westerplatte. 17 sierpnia 1944 r. — jak pisze w swej książce „Studzianki” Janusz Przymanowski — polną drogą od strony Wygody, zakurzone po czubek anteny nadjechał wóz 110. Przekrzykując warkot silnika oszalała harmonia rzęła „Nie rzucim ziemi” na całe czterdzieści osiem basów.

Zwycięski bój otworzył drogę i pozwolił przez następne miesiące utrzymać ważną strategicznie pozycję. A w styczniu 1945 stąd właśnie ruszyła zwycięska ofensywa, w wyniku której wyzwolone zostały dalsze tereny kraju.

Moje Studzianki sięgają bliższych już czasów, kiedy to jeszcze były one wsią z nazwy a tak naprawdę odcięte od świata. Jechało się tu piaszczystymi drogami. Pamiętam, że któregoś sierpnio- wego rocznicy z delegacją radomskich zakładów pracy utknęliśmy samochodem do- bry kilometr przed wsią. Kobiety gubiły po drodze niewygodne pantofelki, mężczyźni rozpięchali się oglądając na własne oczy posekane odłamkami kikutów sosnowego lasu. Ktoś ostrzegł przed niebezpieczeństwem: uważa nie wchodzić w głąb. Ledwie zdążyliśmy na oficjalne uroczystości, które odbywały się w miejscu gdzie w przyszłości stanąć miała szkoła-pomnik 1000-lecia, którą z własnych środków i własnymi siłami wybudowali żołnierze Warszawskiego Okręgu Wojskowego.

Wtedy jeszcze mówiło się o wielkiej sprawie jaką była społeczna inicjatywa odbudowy cegielni. Właśnie ta większa cegielnia przyczyniła się walcie do budowy murów domostw i uzupełnienia nowych obiektów jak szkoła, ośrodek zdrowia, a- gronomówka. Do tego wielkiego społecznego dzieła zjednoczyli się wszyscy: rolnik, pułkownik, nauczycielka, ksiądz, soltys, harcerz, były zwiadowca pancerniej brygady — rękami, sercem, talentem. A efekty tego są trwałe.

W starym notesie znalazłam przypadkowo kartkę z odręcznymi zapiskami. Służyły pewnie do jakiegoś publikacji na sierpniową rocz-

nicę. Studzianki 7—8 km od Wisły, do Kozienic 23 km, 63 domostwa, 1500 mieszkańców, 4—5 klasa ziemi, gospodarstwa do 5 ha, sady, uprawa truskawek, nowy budynek szkoły podstawowej i 3-letnia szkoła przysposobienia rolniczego, ośrodek zdrowia oddany trzy lata temu, punkt skupu truskawek, restauracja „Pod kulawym tygrysem”, na miejscu gdzie spłonął trafiony jeden z hitlerowskich czołgów.

Być może za tamtej to bytności wywindowałam się z wielce honorowymi gośćmi studziankowskich obchodów na wieżę obserwacyjną. Ze wszystkich stron padały słowa: kota 131,8, Ferdynand,

Akrobacje młodych pilotów



W ciągu 4-ch dni na lotnisku Aeroklubu Radomskiego w Piastowie oglądaliśmy popisy młodych pilotów w akrobacji samolotowej. Impreza ogólnopolska. 16 młodych pilotów przybyłych do Centralnego Ośrodka Akrobacji Samolotowej, to ci entuzjaści lotnictwa, którzy zdecydowali się przez kilka kolejnych lat na trud treningu, na stałe podnoszenie wiedzy w sztuce wyczynowego pilotażu w akrobacji samolotowej. Za rok 16-letni chłopcy zastąpią mistrzów przestworzy tej miary co Kasprzak, Akerman, Mikolajczyk, Stas, Kawała, Pawlak.

Latani rankiem i nad wieczorem, kiedy powietrze naj- lepiej niesie. Wszyscy na „Zlinach”, znakomitych maszy-

Fot. Bronisław Duda

Do matematyki, języka polskiego

Przy ladzie z podręcznikami

W księgarni przy ul. Traugutta 35 przy ladzie, codziennie formuje się kolejka rodziców i uczniów, poszukujących podręczników szkolnych. Obecnie ta kolejka jest coraz dłuższa. Wszyscy pytają o podręczniki do matematyki, języka polskiego, chemii, fizyki... Do szkół podstawowych i średnich. Niestety, na większość tych pytań pracownice księgarni odpowiadają — nie ma. Podręczników po prostu brakuje. Nie tylko nowych, ale także i używanych.

Księgarnia przy ul. Traugutta 35 już od lat prowadzi pomyślną akcję kupna i sprzedaży używanych podręczników. Wiele osób mogło tutaj uzupełnić szkolny tor- nieter. Nie inaczej jest również i w roku bieżącym.

CO I GDZIE

KINA
Baltyk — „Test pilota Pirxa”, prod. pol.-radz. lat 12, godz. 9.30, 13.30 i 15.30. Mistrz kierownicy „Ucieka”, prod. USA, lat 13, godz. 11.30, 17.30 i 19.30.
Przyjaźń — „O jeden most za daleko”, prod. ang. lat 15, godz. 15.30 i 18.30. Niedziela: Zestaw bajek godz. 11 i 12.
Pokolenie — „Siedem pocy w Japonii”, prod. USA, lat 18, godz. 9, 11 i 13. „Taksówkarz”, prod. USA, lat 15, godz. 13 i 17. „Dom lałki”, prod. ang. lat 15, godz. 19.30.
Odeon — „Piknik pod wierzącą skałą”, prod. austr. lat 12, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.
Hel — „Gdzie się podziła błod- ma kompania”, prod. franc. 10, godz. 9, 11 i 13.30. „Uśmiech”, prod. USA, lat 18, godz. 15.30, 17.30 i 19.30. Niedziela: Zestaw bajek dla dzieci godz. 11 i 12.
Walter — „Zasady dominacji”, prod. USA, lat 15, godz. 16 i 18. Niedziela: Zestaw bajek dla dzieci godz. 11.

WYSTAWY
Muzeum Okręgowe przy ul. Nowotki 12 — Galeria malarstwa polskiego XIX i XX wieku. Z radomskich wystaw artystycznych — 1945—1978 roku. Malarstwo — grafika — rysunek — rzeźba. Wystawa z okazji 25-lecia PRL.
Biuro Wystaw Artystycznych — Dom Gaski i Dom Esterki. Wystawa ogólnopolska — „Ludzie pracy, nauki, kultury i sztuki w 25-lecie PRL”.

Witryny Plastyczne „ART” Malarstwo — 25 lat ziemi radomskiej Peter Gemes (Węgry).
DYŻURNY APTEK I POGOTOWIA
Apteka nr 12 przy pl. Zwycięstwa 7 i nr 19 przy pl. Zwycięstwa 7.

Doradza pomoc internistyczna — ambulatorium Pogotowia Ratunkowego przy ul. Teatralnej. Pogotowie Dentystyczne czynne codziennie w godz. 23—1 rano przy Pogotowiu Ratunkowym. Informacja Służby Zdrowia 464-71.

TELEFONY
Pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 998, posterunek MO 997, pogotowie kanalizacyjne 400-65, pomoc drogową 981, pogotowie gazowe w godz. 7—23 (87-17) w godz. 23—7 (224-20) w niedziele i święta 464-71, postój takówek przy pl. Konstytucji 228-52, przy ul. Grodzkiej 228-52, przy dworcu PKP 228-88, przy Zwirki i Wigury 228-88, informacja PKP 228-31, PKS 227-76, informacja usługowa 227-81.

Tegoroczna akcja zakończyła się, jak zwykle, w połowie września — informuje kierowniczka księgarni Barbara Świątek. Zainteresowanie uczniów i rodziców jest bardzo duże, często właśnie tutaj można nabyć potrzebny podręcznik.

— O jakie podręczniki najczęściej pytają uczniowie?

— Przede wszystkim o książki potrzebne uczniom szkół podstawowych. Wasci- wie do każdej klasy od trzeciej wwyż. Miedziez pyta także o podręczniki do lice- ów ogólnokształcących. Trze- ba przyznać, że jednak więcej jest kupujących niż tych ucz- niów, którzy chcą sprzedać używane podręczniki.

— Księgarnia prowadzi tak- że sprzedaż książek potrze- bnych uczniom szkół rolni- czych...

— Na szczęście z tym nie ma większego kłopotu. Wła- ściwie to wszyscy uczniowie szkół rolniczych, tak zno- downiczych, jak i techników, mo- gą u nas zakupić interesują- ce pozycje. (bw)

Sport w sobotę i niedzielę

Kolejne emocje piłkarskie

Już dziś, w sobotę miłośni- ków futbolu czekają kolejne emocje piłkarskie. W tym dniu bowiem rozegrana zostanie druga kolejka spotkań o mistrzostwo II ligi. Tym razem w roli gospodarza wystąpi ze- spół Radomiaka, którego przeciwnikiem będzie Avia Świd- nik. Mimo kontuzji kilku czo- łowych piłkarzy „ziełoni” wy- walczyli korzystny remis w wyjazdowym meczu z benia- minkiem z Jastrzębia. Tym razem liczymy na komplet

Transmisja radiowa z meczu piłkarskiego

W sobotę, 11 bm., kielecka rozgłośnia Polskiego Radia przeprowadzi bezpośrednią transmisję z II połowy me- czu piłkarskiego o mistrzostwo II ligi pomiędzy Starem Starachowice a Bronią Radom. Relacja zostanie nadana w 4 programie Polskiego Radia na falę UKF w paśmie 70.49 początek transmisji o godz. 17. Jesteśmy przekonani, że z tej możliwości skorzysta liczni kibice „metalowców”, którzy będą mogli wyjechać na mecz do Starachowic. (mz)

punktów. Mecz rozegrany zo- stanie na stadionie przy ul. Sługa 63 godzina 17.

O wiele trudniejsze zadanie czeka radomską Broń — dru- giego naszego przedstawiciela w tej klasie rozrywk. Pił- karze zakładów metalowych rozegrają również w sobotę wyjazdowe spotkanie w Si- rachowicach z miejscowym Starem. Początek o godzinie 16. Kielecka rozgłośnia Pol- skiego Radia przeprowadzi bezpośrednią transmisję z dru- giej połowy meczu. Po- czątek relacji o godzinie 17.

W niedzielę zainauguruja rozgrywki piłkarze I ligi mied- zywojewódzkiej. Czarni Ra- dom wystąpią przed własną publicznością przeciwko byle- mu drugoligowcowi — Siarce Tarnobrzeg. Stadion Czarn- ych, godzina 17.

W niedzielę 12 bm. o go- dzinie 14 odbędą się zawody piłki nożnej o mistrzostwo klasy międzyokręgowej junio- rów Broń Radom — Wisła Sandomierz. Mecz rozegrany zostanie na boisku KS Start przy ul. Wernera. Natomiast o godzinie 16 na tym samym boisku zawody seniorów kla- sy międzyokręgowej Broń II — Orzeł Rudnik. (t.k.)

WOJEWÓDZKA USŁUGOWA
SPÓŁDZIELNIA PRACY
ZAKŁADY ODZIEŻOWE
DOM MODY

ul. Kusocińskiego 21 26-600 RADOM

Świadczymy usługi dla ludności z mate- rialów własnych i powierzonych w zakresie krawiectwa damsko-męskiego ciężkiego, futrzarstwa i odzieży skórzanej w Zakładach: futrzarstwa i odzieży skórzanej w zakładach: przy ul. KUSOCINSKIEGO 21 przy ul. TRAUGUTTA 17a przy ul. MARATONSKIEJ 1

Krawiectwa damsko-męskiego ciężkiego w zakładach: przy ul. ZEROMSKIEGO 24/26 przy ul. DOMAGALSKIEGO 13a

Krawiectwa damsko-męskiego ciężkiego oraz odzieży skórzanej w zakładzie przy ul. 1 MAJA 26/28

SPÓŁDZIELNIA ZAPEWNIENIA SZYBKIE I SOLIDNE WYKONANIE USŁUGI.

Zapraszamy do naszych Zakładów. R-288



PRACOWNICY POSZUKIWANI

ZAKŁADY PRZEMYSŁU TYTONIOWEGO w Radomiu ulica Tytoniowa 2/6 ZATRUDNIA NIEWYKALIFI- KOWANYCH na oddziały produkcyjne

● KAŻDA LICZBA KOBIECI I MĘŻCZYZN NIEWYKALIFI- KOWANYCH na oddziały produkcyjne

● ŚLUSARZY

● MECHANIKÓW MASZYN I URZĄDZEŃ

● TOKARZY

Wynagrodzenie wg. układu zbiorowego pracy w przemyśle spożywczym.

Dla zamieszkałych w Radomiu kwatery prywatne. Zakład posiada żłobek i przedszkole.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Spraw Osobowych, Szkolenia i Adaptacji codziennie w godz. od 7.00 do 15.00. R-200-0

UWAGA! ABSOLWENCI SZKÓŁ PODSTAWOWYCH

ZESPÓŁ SZKÓŁ ZAWODOWYCH

ZAKŁADÓW METALOWYCH IM. GEN. WALTERA w Radomiu, ul. 22 Lipca 37

POSIADA JESZCZE WOLNE MIEJSCA DO KLAS I

ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ

na rok szkolny 1979/80 w zawodach:

● FREZER

● TOKARZ

● ŚLUSARZ NARZĘDZIOWY

● MECHANIK MASZYN I URZĄDZEŃ PRZEMYSŁOWYCH

Bliższych informacji udziela sekretariat szkoły w godz. 8.00 — 15.00, tel. 287-88. R-191-0



Warszawskie horegnania

Nr 486

Topograficzne zagadki i nieporozumienia

JERZY KASPRZYCKI
Rys. MARIAN STĘPIEN

Jedną z osobliwości współczesnej Warszawy — i jednym z jej uroków — jest niezwykłe połączenie szczątków dawnego budownictwa z nowym otoczeniem. Dotyczy to nie tylko nowych domów w najbliższym sąsiedztwie. Nowa jest cała topografia: inne ulice, inne dojeżdża i dojeżdżają, zupełnie odmienne punkty widzenia i wzajemne odniesienia. Przyparza to nieraz dużych trudności i identyfikacyjnych wytrawnym znawcom naszego miasta, nie mówiąc już o przeciętnych przechodniach.

Rysunek widocznej dziś rudery pokazywał kilka osobom, które musiały często przechodzić tędy, dając do swego miejsca pracy. Nadchodzący jednak z zupełnie innej strony, zupełnie inna ulica, od zupełnie innego przystanku tramwajowego. Żadna z tych osób nie rozpoznawała na naszym rysunku fragmentu (dobrze znanych sobie) zabudowań szpitala na Czystem (dziś: Szpital Wojski). Widać: wszyscy byli szczerze zdumieni, gdy ujawniliem lokalizację!

Taka jest właśnie przemożna siła przyzwyczajenia topograficznych. Wystarczy zmienić trasę, aby utracić punkt odniesienia i zacząć rozglądać się beznadziejnie po okolicy, pamiętając od lat. Wymownością nakładają się na rzeczywistość, z przelotną ostrością, „widzi się” coś, co naprawdę wydobyło się zupełnie gdzieś indziej. Zdarza się to wszędzie, ale w Warszawie — podbarwione jest mocniej — czerwienią uczuć i przeżyć —

własnych lub przekazanych z pokolenia na pokolenie. Mało kto potrafi oprzeć się tej sugestii. Czy zresztą warto ją zaważać odrzucać tylko w imię ścisłości faktograficznej, szarej jak najpikniejsza architektura bez polskiego słońca?

Chcę opisać dziś kilka takich warszawskich zagadek i nieporozumień topograficznych, kilka błędów identyfikacyjnych, wynikających nie ze złej woli, lecz z nadmiaru dobrej woli. W swoim czasie kilku Czytelników powiadomiłem, że na elewacji gmachu Technologii Chemicznej Politechniki od strony ulicy Koszykowej (w miejscu, gdzie po wojnie namalowany został gobletek pokójki) został podczas okupacji zamurowany kamienny orzeł. Rozmawiałem z informatorem, który — jako młody człowiek — widział nawet „na własne oczy” dzielnych murarzy-patriotów przy tej pracy. Wysłani przez Niemców z zadaniem wykucia polskiego godła państwowego, zresztą nie pokryli jej szarą cegłą-licówką. Przygodnym obserwatorom — wśród nich naszym informatorem — przekazali więc: „Zapamiętajcie, żeby po wojnie wiedzieć, gdzie szukać!”

Po opublikowaniu w „Życiu” tej relacji, pierwszy podał ją w wątpliwość prof. Tadeusz Zieliński, znawca twórczości projektanta budynku, wybitnego architekta warszawskiego, prof. Czesława Przybylskiego. Pojawili się też inne głosy. Podobno projektant pozostawił na elewacji miejsce nie na godło, lecz na zegar, który z różnych względów nie został nigdy zainstalowany. Jedyną ostępną odpowiedzialnością byłoby odwołanie obliczawca. Trzeba było doczekać remontu generalnego.

Poczekajmy więc, na razie przejdźmy z Czytelnikami na scenę, na której rozgrywa się kolejna zagadka topograficzna: ulica Daniłowiczowska, narożnik Bielański. Żeby omówić rzeczowo „Pożegnania” charakterystyczny gmach z półokrągłym dachem, gniazdem po pracy dr. Jadwigi Rozumskiej, która lata temu poświęciła na badanie twórczości Karola Jankowskiego, projektanta wielu gmachów warszawskich, m.in. siedziby firmy „Ludwik Spies i Syn” przy ul. Daniłowiczowskiej. Autorka

dokonała obszerniej analizy architektonicznej budynku i podkreśliła: „W wyniku odbudowy po 1945 r. i przebudowy na mieszkania, zmniejszono okna, parli cokołowej, zlikwidowano wertykalne rytmy elewacji, przekształcono sylwetkę dachem „wagonowym”...”. Temu nieistnjącemu — jak się okazało — budynkowi poświęciłem „Pożegnania” z dn. 10-11 lutego br., zaś Marian Stępień ozdobił je rysunkiem istniejącego budynku przy ul. Daniłowiczowskiej. Nie ma on nic wspólnego z Spiesem, był zawsze częścią kompleksu Banku Polskiego, mieścił biura i mieszkania pracowników. Gmach natomiast Spiesa — tak obszernie opisany — został całkowicie zniszczony podczas ostatniej wojny. Fundamenty były tak solidne, że orbowano je wykorzystywać dla nowego budownictwa. Sądze, że na nich właśnie powstał dom mieszkalny przy ul. Świerczewskiego 71.

Autorka monografii o Karolu Jankowskim, z której skorzystałem, padła ofiarą „złudzenia topograficznego”. Oparła się zapewne na zdjęciach i planach przedwojennych. Dziś, po przebiegu Trasy W-Z, zupełnie inne są wzajemne odniesienia budynków i ulic. Między dawnymi gmachami powstały domy mieszkalne, czasem nawet wzniesione wprost na fundamentach tego, czego już nie ma. Uległy optycznemu zniekształceniu linie gabarytowe frontonów i ścian bocznych. To wszystko musi mieć na względzie każdy, kto porównuje Warszawę współczesną z dawną — zarówno naukowo, żródlowo, jak też teletonowo, obyczajowo.

Teraz wracam do elewacji gmachu przy ulicy Koszykowej. Jeden z przyjaciół tej rubryki, mgr inż. arch. Konrad Kucza-Kuczyński, generalny projektant rozbudowy terenu centralnego Politechniki, zechciał przesłać nam protokół badania elewacji gmachu Technologii Chemicznej. Cytuję: „Stwierdzono, że za obliczawcą znajduje się szczyt na 1/2 cegły, a następnie mur z cegły ceramicznej czerwonej nieotynkowanej. Przypuszczenie o zakrytym goście państwowym okazało się nieprawdziwe...”.

Nie odnaleziono więc kamiennego przedwojennego orła, ale przez te lata pojawił się na tej elewacji nowy motyw, też już historyczny, który zostanie pieczołowicie zachowany i utrwalony: piascowski gobletek pokójki. Taka jest Warszawa — jeżeli nawet nie ma w niej tego do słowności, czego szukaliśmy, znajdujemy w zamian nowe wartości i symbole.

10 kuchni i na stole

Odpowiedzi z sercem

Prof. dr J. T. i wiele innych osób prosi o dietę „na serce”. Proszę wyjąć i zachować! A także... stosować! Bez kawy, papierosów, wódek. Bardzo mało mięsa i żadnych smażeni! Bardzo dużo mleka, jogurtu, twarogu. Więcej białka jaj, mało żółtek. Nie jadać potraw roztynających, jak kapusta, groch. Jadać barzecz w domu kiszonej. Kasze. Mało słodczy. Ponadto choć i jabłko dziennie. Jedz miód, to najlepszy zaprawnik, ale nie więcej, jak 3 małe łyżeczki dziennie. Oleju sojowego i łyżkę dziennie, np. w potrawach, surówkach, sałatkach. Ponadto czepek albo Allostabil 3 razy dziennie po 30 kropli i Kalcitard 3 razy dziennie po 20 kropli. A jeszcze ziółka: 2 łyżki morszczynu, 2 łyżki skrzypu i 3 łyżki kwiatu głogu. Wymieszać 3 łyżki jemioły. Wziąć 2 łyżki ziółek i gotować w szklance wody ok. 15 minut. Uwaga! Z jemiołą postępuje się inaczej. Jej się nie gotuje, ale zalewa letnią przegotowaną wodą i zostawia na 12 godzin. Ziółka przeć 3 razy dziennie i to... przez 3 lata. Poza tym dostarczać sercu dość wit. E (2-3 i więcej) kapsułek — jak zaleci lekarz, oraz wit. C (nawet do 1 grama, jeśli ktoś lekarski). Gdy z sercem jest źle, cała witamina C spieszko go ratować, a wtedy podać wit. C w organizmie spada do poziomu szkorbutowego. Czyli także nadmiar wit. C nie grozi, a niedobór — bardzo.

Twarożek dla sercowych. Kiełbki twarogowe (np. homogenizowane) utrzeć z 2 rożnocienionymi ząbkami czosnku, wymieszać z pieczywem posiekane go szczyptą i pół pieczywem natki pietruszki, oraz z małą posiekana cebulką. Jeśli coś jest nieważkane, to dodać świeżych (z doniczki) lub sużonych listków estragonu. Podawać z razowym chlebem.

Gotowanie kasz. Kiełbki kaszy gryczanej (jęczmiennej) zaleć dwoma i ćwierć (lub trochę

(268)



UWAGI I RADY Sobiesława Zasady

Łagodny styl jazdy, delikatne korzystanie z pedałów gazu i hamulca, to możliwości oszczędzenia wielu litrów benzyny na każdej trasie — mówi Sobiesław Zasada. Ale obok tych czynników ogromny wpływ na zużycie paliwa ma również stan techniczny naszego pojazdu. Rozmawialiśmy już na ten temat, lecz obecnie dysponujemy obliczeniami, sporządzonymi przez specjalistów z Centrali Produktów Naftowych, opublikowanymi w czasopiśmie Polskiego Związku Motorowego „Auto-Moto”. Ponieważ miesięcznik ten trafia jedynie do członków automobilklubów, wydamy mi się, że warto w „Życiu” przytoczyć te pożyteczne tabele, które pomogą każdemu posiadaczowi samochodu doprowadzić wóz do właściwego stanu i jeździć oszczędnie, taniej.

Fachowcy z CPN ustalili, że różne okoliczności powodują wzrost zużycia paliwa o określony procent. I tak na przykład: niedomaganie układu zasilania zwiększa zużycie o 10-30 proc., niedostateczna szczelność i czystość silnika 10-15%, niedomagania układu chłodzenia 10-20%, niedomagania układu rozrządu 10-20%, niedomagania układu zapłonowego 10-30%, zwiększone opory tarcia w mechanizmach układu napędowego i zespołach podwozia 10-20%, niewłaściwe ciśnienie opon i niewłaściwe ustawienie geometrii kół 5-10%,

poślizg sprzęgła 5-15%, niedomagania układu hamulcowego 10-20%, nieprawidłowe uruchamianie silnika i ruszanie 15-20%, przeciążanie, przeładowanie pojazdu 15-25%, niewykorzystywanie energii kinetycznej pojazdu 20-30%, niewłaściwy dobór biegów 15-20%, nieekonomiczna szybkość jazdy do 40%, jazda po złych nawierzchniach 15-20%, jazda po drogach o dużym nasileniu ruchu 15-20%, silny wiatr czołowy lub boczny do 40%, opady atmosferyczne 15-20%, niska temperatura otoczenia 10-15%.

Wróćmy jeszcze do kwestii szybkości ekonomicznej. Prawie każdy egzemplarz samochodu, nawet tej samej marki i z tej samej serii produkcyjnej, może mieć pewne odchylenie jeśli chodzi o zużycie paliwa. W fabryce starają się oczywiście ustawić żaźnik i inne mechanizmy w taki sposób, by silnik pracował jak najekonomiczniej, lecz zdarzają się różnice, wymagające regulacji w czasie eksploatacji. Fabryczne ustawienie też zresztą nie jest „wieczne”, przynajmniej raz na 10 tys. km trzeba przeprowadzić regulację, oczyścić poszczególne elementy itp. Nie radzę tego robić w warunkach garażowych czy na podwórku, lecz korzystać z autoryzowanych stacji obsługi dysponujących zarówno fabryczną instrukcją, jak i odpowiednim, precyzyjnym sprzętem.

Ostatnio Przemysłowy Instytut Motoryzacji w Warszawie

przeprowadził interesujące badania dotyczące zużycia paliwa przez produkowane w kraju najpopularniejsze samochody osobowe. Sądzą, że informacje PIMot przekonały tych, którzy z zastrzeżeniem przyjęli decyzję o ograniczeniu do 90 km/godz. maksymalnej dopuszczalnej szybkości na naszych szosach, poza terenem zabudowanym.

Podczas pomiarów ustalono w Instytucie m.in. że mały „Polski Fiat 126p” z silnikiem 650 ccm, jadąc z pełnym obciążeniem, przy prędkości 80 km/godz na czwartym biegu zużywa ok. 3,7 litra benzyny na 100 kilometrów, przy prędkości 70 km/godz zużycie wzrastało do 4,4 litra na 100 km, przy 90 km/godz. wynosiło 6,5, a przy 100 km/godz dochodziło do 8,2 litra na 100 km. Dla „malucha” najbardziej ekonomiczna szybkość wynosi więc ok. 70-80 km/godz.

Dla dużego „Polskiego Fiata 125p” z silnikiem 1500 ccm wyliczono, że najmniejsze zużycie paliwa (także z pełnym obciążeniem) wynosiło na 100 km 6,1 litra przy szybkości 60 km/godz. Przy prędkości 70 km/godz. wzrastało do 6,8, przy szybkości 80 km/godz. przekraczało 11 litrów na 100 km. Ekonomiczna szybkość dla „ciężkiego 125p” wynosi ok. 80-90 km/godz.

„Polonez 1500” ma zbliżone wyniki: przy szybkości 50 km/godz. — 7,4 litra benzyny na 100 km, przy 80 km/godz. — 8,2, przy 90 km/godz. — 8,7, a przy 120 km/godz. zużywa 11,3 litra etylu na 100 kilometrów.

Podaje też obliczenia bez komentarza, ale sądzę, że warto o nich pamiętać zwłaszcza gdy podjeżdżamy na stację CPN i sięgamy po pieniądze na paliwo.

Notował:
DARIUSZ PIĄTKOWSKI

Moda i ŻYCIE

Małe szorty

Przed tygodniem była w tym miejscu mowa o rzeczach dymnych. Trochę za wcześnie, ale co robić, skoro kalendarz twórców mody wyprzedza pory roku, bo zresztą musi. Do tematu jesień — zima wróćmy niebawem, ale na razie ciągle jeszcze mamy lato. A właściwie, to ono się dopiero zaczyna, przynajmniej tak twierdzą liczni u nas ostatnio domorośli synoptycy (oficjalna meteorologia milczy). Wszelkie więc wyroki, gdybyśmy się jeszcze podczas urlopów natknęli na prawdziwe upały, warto wiedzieć, co się teraz w takich okolicznościach nosi.

Otóż nosi się tzw. małe szorty, jako strój „parapalowy”, jeżeli można ująć takiego określenia. Wiem, wiem — nic nowego, szorty nosiło się od zawsze i będą zawsze w użyciu, żadna to „bomba”. To prawda, ale nie cała. Szorty w swoim tradycyjnym, by nie rzec klasycznym wydaniu i funkcji są istotnie starym jak świat i dalej egzystują w tej samej postaci, połączone z flanelową koszulą, plecakiem, manierką i innymi turystycznymi akcesoriami. Obok nich pojawiła się jednak inna zupełnie rodzina szortów, inaczej noszona, z czym innym, na innej zasadzie.

Największym szlagierem sezonu są szorty bokserkie, to znaczy spodenki z blyszczącej satyny, pękniętymi na bokach nogawkami i cięgnami w talii kilkoma gumkami. Perfidia tego pomysłu, żeby bokserkie spodenki wylansować, jako wakacyjny strój dla kobiet polega na tym, że często zestawione są one z bardzo kobiecymi akcesoriami (bransoletki, wisiory w uszach, flanelne bluzki) i dają razem całość wręcz sexy. Ale myślę, że taka ich aranżacja, to tylko stworzenie alternatywy dla tych kobiet, które źle się czują przebrane za biegaczki, lub kulomiotki — zależnie od wagi i postawy.

NOTATNIK kolekcjonera

Wynalazek Hilla

Wprowadzony zostanie 16 bm. do obiegu w Polsce nowy znaczek pocztowy o wartości nominalnej 6 zł wydany dla upamiętnienia 100 rocznicy śmierci Rowlanda Hilla — twórcy reformy pocztowej w Wielkiej Brytanii. w

Bardzo proszę! Można ktoś zna przepis na rodzaj ciastek „Panieśka skorka” bo mnie Czytelnik „zamorduje”, a ja tego przepisu szukam wiele miesięcy i bez skutku.

Nasłona rozmaitych roślin zielarskich sprzedaje Herbatol. P. Anielska B. Grybek bulgarski znaczek obniża ciśnienie, poza tym jest zdrowy. P. Irena P. uśmiałła się L. kinkinu, którego ponoć brak w handlu. A jednak niektórzy mają aż nadmiar własnych ogródków. Owczem, a tartę bulki można użyć nawet tort: utrzeć 15 dag cukru z 6 żółtkami, dodać startą skórkę cytrynową, wymieszać z ubitą pianą z 6 białek, przepuszczać 12 dag tartę bulki. W produkcji piec 20-25 minut.

IRENA GUMOWSKA

Miasto niepokonane

DOKONCZENIE ZE STR. 5

mieniałach z lat okupacji” pisze m. in.:

„Przy wyjazdach do Warszawy obserwowałam proces systematycznego niszczenia miasta, który trwał cały czas od upadku powstania do dnia wyzwolenia 17 stycznia 1945 r. Wdzielamy wypalanie domów według kolejności ponumerowanych bloków, wyciąganie kabli elektrycznych i telefonicznych z instalacji biegnących ulicami oraz wystraszanie co znaczących gmachów, przede wszystkim o znaczeniu historycznym. Wyszczególnięto mury Zamku Królewskiego. Widziałem burzenie otworów na ładunki wybuchowe w gmachu Pałacu Ossolińskich na Wierzbowej, a w kilka dni później zwał gruzu w tym miejscu. Wówczas również — 16 grudnia — wysadzony został pomnik Józefa Poniatowskiego. W styczniu burzono otwory w murach Teatru Wielkiego, lecz praca nie została zakończona i gmachu nie wysadzono. W tym czasie oborowano zapewne mury spalonego uprzednio pałacu w Łazienkach i też nie zdążyli wysadzić w powietrze. Duże wrażenie zrobiło na mnie wyszczerzenie Dworca Głównego. Przeleżał się koło niego stół, a 1 grudnia przemienił się on w dramatyczną plataninę pokreślonych belek i stalowych ram...”

Taki sam los miał spać także Pałac pod Blachą, kościół św. Anny, karmelitu, wzięty, Belweder i kilka innych obiektów. Te ocalały, ale zdecydowa-

na większość legła jednak w gruzach.

Wkraczający do wyzwolonego miasta żołnierze Wojska Polskiego i Armii Radzieckiej zostali na lewym brzegu Wisły morze ruin i zgliszcz. Tylko 7 proc. ocalałych domów nadawało się do zamieszkania po dokonaniu mniejszego remontu. Obiekty zabytkowe, przemysłowe, szpitale, teatry i kina zniszczone były w 90 procentach. Nie ocalał ani jeden z pięciu mostów przez Wisłę. Z istniejącej przed II wojną kucatury 103 mln m. kw. całkowitej zagładzie uległo 73 mln m. sześć.

Ale od razu, od pierwszych dni do Warszawy — bez wody, światła i komunikacji — wracali jej mieszkańcy. Od razu, decyzja władz partyjnych i państwowych, przystąpił też do odbudowy straszliwie zniszczonego miasta. Od razu również na gruzach starego rozpoczęliśmy budowę miasta nowego — na miarę czasów, które miały nadejść.

Warszawa była pierwszą stolicą, którą zagarnęli Niemcy hitlerowskie, stolicą skazaną na zagładę. Dzień Zwycięstwa 9 maja 1945 roku zastał stolicę Polski odzyskującą, niepokonaną, zaczynającą tętnić nowym życiem Polski Ludowej.

MAREK DUNIN-
WĄSOWICZ

Bo dominująca sylwetka tegoż sportowca, jest właśnie sportmenka; świeża, naturalna, nie umalowana, nie wyfokowana, a ubrana albo w dres, albo w spodnie kosarskie (za kolano), albo w bermudy (tuż przed kolano), albo właśnie w małe szorty.

Wygodna to moda na urlop, wygodniejsza niż te zwroty dymnych. Trochę za wcześnie, ale co robić, skoro kalendarz twórców mody wyprzedza pory roku, bo zresztą musi. Do tematu jesień — zima wróćmy niebawem, ale na razie ciągle jeszcze mamy lato. A właściwie, to ono się dopiero zaczyna, przynajmniej tak twierdzą liczni u nas ostatnio domorośli synoptycy (oficjalna meteorologia milczy).

Wszelkie więc wyroki, gdybyśmy się jeszcze podczas urlopów natknęli na prawdziwe upały, warto wiedzieć, co się teraz w takich okolicznościach nosi. Otóż nosi się tzw. małe szorty, jako strój „parapalowy”, jeżeli można ująć takiego określenia. Wiem, wiem — nic nowego, szorty nosiło się od zawsze i będą zawsze w użyciu, żadna to „bomba”. To prawda, ale nie cała. Szorty w swoim tradycyjnym, by nie rzec klasycznym wydaniu i funkcji są istotnie starym jak świat i dalej egzystują w tej samej postaci, połączone z flanelową koszulą, plecakiem, manierką i innymi turystycznymi akcesoriami. Obok nich pojawiła się jednak inna zupełnie rodzina szortów, inaczej noszona, z czym innym, na innej zasadzie.

Największym szlagierem sezonu są szorty bokserkie, to znaczy spodenki z blyszczącej satyny, pękniętymi na bokach nogawkami i cięgnami w talii kilkoma gumkami. Perfidia tego pomysłu, żeby bokserkie spodenki wylansować, jako wakacyjny strój dla kobiet polega na tym, że często zestawione są one z bardzo kobiecymi akcesoriami (bransoletki, wisiory w uszach, flanelne bluzki) i dają razem całość wręcz sexy. Ale myślę, że taka ich aranżacja, to tylko stworzenie alternatywy dla tych kobiet, które źle się czują przebrane za biegaczki, lub kulomiotki — zależnie od wagi i postawy.

tylko od ciężaru przesyłki, ale także od odległości na jaką przesyłka była nadana. Uiszczał ją zresztą w zasadzie odbiorca, a nie nadawca. Wysokość opłat różniła się w zależności od tego, kto ją nadawał (i kto przesyłał — gdyż praktycznie nie było monopolu pocztowy). Wiele osób (w Anglii np. członkowie dworu i parlamentu) byli w ogóle zwolnieni od opłat.

To jednak co nie udało się innym, zdołał swoim uporem zrealizować Hill. Jako wysoki urzędnik poczty ogłosił on w 1837 roku projekt reformy w postaci broszury o tytule „Post

sychną definicją znaczka po dzień dzisiejszy, jak przypomina Gross i Gryżewski w swych „Podróżach w świecie znaczków” (wyd. w 1972 r. przez Iskry). Hill nazwał proponowany przez siebie skrawek papieru „Post Office Label”, czyli nalepką pocztową.

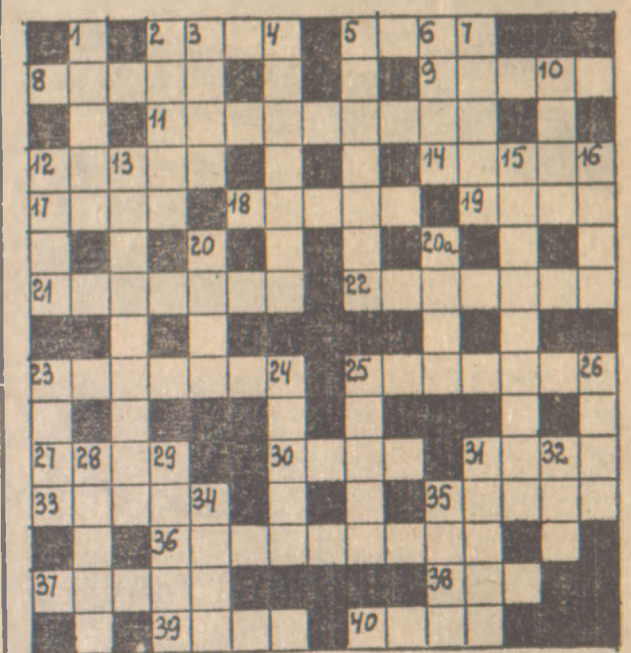
Po licznych dyskusjach, reforma Hilla została wprowadzona w życie, a on sam otrzymał tytuł baroneta i Order Łaźni, zaś w 1854 — został generalnym poczmistrzem, który to urząd piastował do 1864 r., gdy przeszedł na emeryturę.

W wyniku konkursu na najlepszy projekt znaczka, postanowiono umieścić na nim portret królowej Wiktorii według medalu wybitego na jej cześć w 1837 r. Odbiół on slyną „Czarna jedynopieniężka” (Black Penny), a następnie niebieską dwupieniężkę oraz dwa podobne znaczki o nieco innym rysunku i kolorze z 1841 roku. Wzrostki one należały do poszukiwanych, zwłaszcza w Anglii, klasyków filatelistów.

W ślad za angielską Plack Penny pojawiły się znaczki pocztowe w innych krajach i wkrótce stały się regułą w systemie pocztowym całego świata. Pierwszy polski znaczek pojawił się, jak wiadomo, w 20 lat po wynalazku Hilla. Wzrostki jego projekt na znaczku wydawanym przez Ministerstwo Łączności. Mówiąc o „wynalazku” Hilla, nie popełniamy chyba przesady. Gdy Hill zmarł 27 sierpnia 1879 roku, pochowano go w Opactwie Westminster tuż obok wynalazcy maszyn parowych — Jamesa Watta. Można to uznać o zwycięstwo za przpadkę, ale wolno się w tym chyba także dopatrzeć symbolicznego przeobrażenia losu.

MAURITIUS ANTIGUA

KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 1. Miejsca postojów okrętów 4. Kibic, talia 8. Loch, gwizdek 9. Pomysł do ładowania i wyładowywania wagonów 11. Rezytor, sprawdzający 12. Kamień do wypalania w leśnictwie 14. Chwila rozpoczęcia biegu 17. Państwo w Azji 18. Arbus 19. Łódź 20. Żyła pulsowa 22. Okoliczność Bieguna Północnego 23. Imię żeńskie 25. Kłatwa wojskowa 27. Czołg 30. Stawka pieniężna 31. Imię karcianca 32. Wskazywanie innym stawkom 33. Opera Verdiego 34. Kolumna 35. Księżyc niebieski 37. Duchowny żydowski gminy religijnej 38. Płyn wyłoczony z gron z owoców 39. Patrol sprawdzający czystość wart 40. Tłuszcz do konserwowania maszyn.

PIKOWO: 1. Silny spół 2. Stolica państwa arzyjskiego 3. Zwierz futerkowy 4. Imię żeńskie 5. Skorupiak lądowy lub wodny 6. duży liczebnik 7. Grecki Mars 7. Spręż sportowy w leśnictwie 10. Jedynca 10. Ogród angielski nasładowujący dziką naturę 12. Jeden z kolorów 13. Zolnier walczący na tyłach wroga 15. Rodzaj broni 16. Jazłoto w Afryce, z którego wypływa Nil 17. Biełkiny 20. Góry na pograniczu Europy i Azji 22. Papier urzędowy 23. Płódo M. Koppelnicke 24. Książka do fotografacji 25. Prowinia dawnych Indochin 26. Kamień półszlachetny 27. Rekwizyt wojownika tatarskiego 28. Produkt mleczny 31. Artysta teatralny 32. Spód naczynia 34. Miejsce rozrywki 35. Niechęć, uraza.

Odpowiedź należy nadsyłać na kartkach pocztowych do dnia 22 VIII br. pod adresem: „Życie Warszawy”, 00-624 Warszawa, Marszałkowska 36, z dopiskiem: Krzyżówka niedzielną. Między Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosowane będą nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z DN. 8.VIII.

POZIOMO: 2. Płoteczka 6. Siano 7. Droga 8. Pieniężny 9. Finales 12. Bystro 14. Arcena 15. Stos 16. Tron 18. Płan 19. Rak 20. Odaśnia 22. Cyranek 24. Eskimos 26. As 28. Elita 30. Itaka.

PIKOWO: 1. Kinkiel 2. Papias 3. Sycnel 4. Adyga 5. Ognisko 10. Inspekt 11. Zadać 12. Esma 13. Tatiana 14. Sap 17. Nos 21. Odaśnia 22. Cyranek 24. Eskimos 26. As 28. Elita 30. Itaka.

NAGRODY OTRZYMAJĄ:

1. L. Sornel, W-wa 2. J. W. Jakobiak, Pruszków 3. H. Pielak, W-wa 4. W. Oslaza, W-wa 5. R. Zoltowski, W-wa 6. Z. Tochmanowicz, Płotsk 7. St. Jagielska, Grojce 8. H. Matysak, Pleszew 9. M. Boryga, W-wa 10. Z. Gurtowski, W-wa 11. St. Czajkowski, W-wa 12. U. Franko, W-wa 13. J. Sikora, W-wa 14. E. Jabłowska, W-wa 15. J. Terlecki, Sępy (ZSR).

KSIĄŻKI WYŚLIEMY POCZTĄ.